

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartał	3 zlr 75 cent
miesięcznie	1 „ 30 „
Z przysyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cent	
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwecji i Danii „ 6 „	
Francji i Anglii „ 23 franków.	
Włoch „ 25 „	
Belgii i Szwajcarii 18 „	
Turcji i ks. Naddun. 18 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Wojciecha Czecha* w rynku W PARYŻU: na całej Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. A. *Oppel*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Baenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hassenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieo częstowane nie ulegają frankowaniu.

## Z austriacko-węgierskiej księgi czerwonej.

III.

Polskie koło poselskie w Berlinie uchwalilo odstąpić od przeszłorocznej swej polityki w sprawie duńskich Szlezwiaczan, a mianowicie w sprawie dwóch posłów z północnego Szlezwiaku, Ahlemana i Krügera. W tym roku polscy posłowie głosować będą przeciw żądaniu, aby ci posłowie składali przysięgę na konstytucję pruską, z powodu, iż północni Szlezwiaczanie nie są i nie będą tak długo podanyimi pruskimi, dopokąd według praskiego traktatu głosowaniem powszechnem pruskiego obywatelstwa nie przyjmą. Jest to kwestja dla pruskiego rządu bardzo drażliwa. Wzmianka w jednej z depeesz barona Beusta, iż niezadowolenie przez Prusy sprawy północnego Szlezwiaku może stać się przyczyną wojny, wprawila półtorczdowe dziennikarstwo pruskie w namiętny gniew. *Kreuz Zig.* uderza gwałtownie na alarm, i tym, co by zatrzymanie przez Prusy Szlezwiaku północnego brali za pochop do wojny, grozi powstaniem całego ludu niemieckiego, nawet i państw południowych, w obronie Düpplu i Alsenul Punkt V. traktatu praskiego, w którym Prusy zobowiązały się, iż powszechne głosowanie rozstrzygnie, czy do Danii lub Prus ma północny Szlezwik należeć, uważa więc rząd pruski za nieobowiązujący go wcale, a niemogąc się odwołać do żadnego prawnego tytułu posiadania, sięga już teraz do rąk siły. „Zabraliśmy północny Szlezwik, fortyfikujemy się tam, i nie wydamy tej krainy Duńczykom, chociaż to przyrzekliśmy w traktacie. A gdyby kto usiłował zniewolić nas do tego, to cały naród niemiecki weźmiemy do obrony, już nie własnej niepodległości jak w r. 1813. i 1815., ale dla zatrzymania przy nas kraju zdobytego.“ — Oto treść pruskich rozmów w odpowiedzi na depeesz barona Beusta!

Z odpowiedzi tej widać, iż Prusy nie podejrzują Austrii o zamiar zniewolenia ich do wypełnienia zobowiązań traktatowych, lecz podejrzują Francję, która miała wiać w Austrię to przekonanie, iż z kwestji szlezwickiej może wreszcie się wojna. Do Francji więc jest groźba powyższa wystosowana.

Z czerwonej księgi widać, iż Austrija w sprawie szlezwickiej zachowuje się biernie, a p. br. Beust wskazał jedynie na tę sprawę, jako na chmurę brzemienią, mogącą wywołać burzę.

Cała uwaga Austrii jest według księgi czerwonej zwrócona na Wschód. W sprawach wschodnich zewnętrzna polityka Austrii występuje samodzielnie, i usiłuje przodkować mocarstwom zachodnim, a temu wysunięciu się Austrii naprzód nietylko nie przeszkadzają Francja i Anglia, ale popierają ją tem silniej. P. Beust zupełnie co do spraw wschodnich odstąpił od tradycyjnej polityki austriackiej i rozpoczął nową. W depeeszach, nmieszczonych w czerwonej księdze, kan-

clerz austriacki rozwija pogląd ministerstwa spraw zagranicznych na sprawę wschodnią. Rozwój narodów, zajmujących półwysep Bałkański, wytworzył z siebie rzenie siły w tych narodach, bez walki, bez gwałtownych środków, — oto cel, do którego zdąża obecnie polityka austriacka na Wschodzie. U W. Porty nalega na nadawanie coraz obszerniejszych praw tym narodom. Narody zaś same skłania do spokojnego wytrwania, a przytem ochrania je usiłuje od wiechrzeń z zewnątrz. Poparta przez zachodnie mocarstwa, skłoniła Turcję do wycofania żądań z Serbii, a rząd serbski skłania do utrzymania przyjaźnych, zgodnych stosunków z Turcją.

Taż sama polityka kieruje i usiłowaniami kanclerza w sprawie rumuńskiej. Zawsze teraz Austrija pierwsza tam występuje a sekunduja jej Anglia i Francja. Wschód uważa p. Beust za właściwe dla Austrii pole, ku któremu zwraca wszelkie kroki. Czuwanie nad Prusami zostawia Francji, zachowując się tam więcej biernie. Ale na czynności Prus i Moskwy w Rumunii wyłożona cała uwaga kanclerza, i tam bierze sam inicjatywę do kroków dyplomatycznych. W tem widzimy wpływ ministerstwa węgierskiego, które działanie i wpływ na Wschód uważa za misję Węgier.

Tej czynności kanclerza w sprawie rumuńskiej liczne ślady widać w księdze czerwonej. Podczas gdy agitacje pruskie i moskiewskie w Austrii starannie były pomijane w depeeszach, to zachowanie się Prus i Moskwy w Rumunii kilkakrotnie jest wspomniane. P. Beust między innymi podnosi w księdze czerwonej oświadczenie Brattiana na interpelację generalnego konsula austriackiego o bruń, przewożoną z Prus przez Moskwę do Rumunii, „iż poufny krok króla pruskiego wydał rozkaz u cara, aby bruń z Prus bez przeszkody i wstrzymywania przepuszczano przez Moskwę do Rumunii.“

Podobnych dowodów ścisłego porozumiewania między Moskwą i Prusami jest kilka w depeeszach o sprawie rumuńskiej, i nie waha się pan Beust ogłosić je publicznie światu. W innych jednak sprawach, chociaż również podobne porozumienie panuje, p. Beust ich nie podaje. Zdaje się, że przyczyną tego milczenia, tego cierpliwego znośzenia wiechrzeń prusko-moskiewskich sącać należy w tej okolicy, iż w sprawie rumuńskiej ma pewność silnego poparcia przez oba zachodnie mocarstwa, Francję i Anglię, w innych zaś sprawach tej pewności niema. Wobec postawy Prus i Moskwy p. Beust wypłynął na cofnięcie podróży galicyjskiej cesarza, ale wobec sprawy rumuńskiej i wiechrzeń tam Moskwy i Prus występuje otwarcie przeciw nim, a Prusy i Moskwa nie mają odwagi wystawić głowy z za kulisy. Moskwa milczy, a Prusy wypierają się swej polityki, co jednak nie przeszkadza rządowi rumuńskiemu do postępowania dalej drogą, na którą wazedł, gdyż wie, iż to wyparcie się jest tylko jednym z dyplomatycznych wybiegów pruskich.

Ustawa dla królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskim, zawierająca zmi nową ustawę gminnej z powodu usunięcia postanowień ograniczających udział niechrześcijańskich członków gminy w reprezentacji gminnej.

Zgodnie z uchwałą sejmku Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskim rozporządzam co następuje:

Art. I. Postanowienie ordynacji wyborczej dla gmin, ogłoszonej ustawą z d. 12. sierpnia 1866 dla królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskim, zawarte w §. 15. ustępie 2., że przynajmniej dwie trzecie części radnych i zastępców, przez każde koło wybranych, powinno być wyznania chrześcijańskiego, — pozostający w związku z tem postanowieniem §. 28. tej samej ordynacji wyborczej dla gmin, dalej postanowienia ordynacji wyborczej dla gmin, w §. 35. w ostatnim ustępie, jakoteż postanowienie statutu miejskiego krakowskiego z d. 1. kwietnia 1866 w §. 46. ustępie 3., że naczelnikiem gminy (prezydentem miasta), lub jego zastępcą nie może być obrany, kto nie jest wyznania chrześcijańskiego, narzęcznie ustawa z d. 14. marca 1867, zmieniająca gminną ordynację wyborczą dla miasta Brodów, znoszą się i przestają obowiązywać.

Art. II. Postanowienia §. 90. ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1866, zmieniają się w następujący sposób:

Specjalne sprawy ludności chrześcijańskiej (§. 91.), o ile zawiadywanie niemi podług ustaw należy do reprezentacji gminnej, zawiadywane będą przez tę reprezentację podług przepisów ustawy gminnej, z tem jednak ograniczeniem, że izralicy członkowie reprezentacji (rady i zwierzchności) gminnej w głosowaniu nad temi sprawami i w zatwierdzeniu tych spraw, w ogólności udziału mieć nie będą.

Gdyby jednakże chrześcijańscy członkowie Rady gminnej nie stanowili przynajmniej połowy wszystkich jej członków, wybiorą chrześcijańscy wyborcy gminy w sposób, ordynacją gminną oznaczony, dla zatwierdzenia spraw ludności chrześcijańskiej tyłu chrześcijan, ilu będzie potrzeba do uzupełnienia tej połowy.

Do ważności uchwał w sprawach chrześcijańskiej ludności, potrzebna jest obecność więcej niż połowy chrześcijańskich członków i bezwzględna większość głosów członków obecnych.

Jeżeli naczelnikiem gminy jest nie-chrześcijań, wybierze chrześcijańska część Rady gminnej, a wedle potrzeby uzupełniona, ze swego grona przewodniczącego, któremu przysługiwac będą co do zatwierdzenia specjalnych spraw ludności chrześcijańskiej te same prawa i obowiązki, które na mocy ustawy przysługują naczelnikowi gminy.

Art. III. Postanowienia §. 94. ustawy gmin. zmieniają się w następujący sposób:

Nakładanie dodatków do podatków, jakoteż innych prestać (§. 77.) na członków gminy na cele, w §. 91. i 92. wskazane, nastąpić może tyl-

ko za przyzwoleniem Rady gminnej, o ile ustawy specjalne nie stanowią inaczej.

Jeżeli jednak w Radzie gminnej niema 2/3 chrześcijan, nakładanie dodatków do podatków i innych prestać na chrześcijańskich członków gminy na cele w §. 91. wskazane (Art. II.), nastąpić może za przyzwoleniem Wydziału powiatowego.

Przeciw uchwałom w tej mierze tak Rady gminnej, jak i Wydziału powiatowego, służą te same środki prawne, co i przeciw innym uchwałom tych władz.

Art. IV. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Memu ministrowi spraw wewnętrznych.

Franciszek Józef w. r.; Giskra w. r. Gödöllö d. 19. listopada.

## Czynności delegacji.

Odpowiedź br. Orcego na interpelację Szedenyego w sprawie zbrojeń rumuńskich brzmi dosłownie jak następuje:

„Pozwalam sobie na interpelację, wystosowaną do p. ministra spraw zewnętrznych w imieniu jego odpowiedzieć co następuje: Co się tyce pierwszej części interpelacji, odnoszącej się do nieporozumień, wywołanych w opinii publicznej oświadczeniami p. ministra spraw zagranicznych w Wydziale wojskowym Izby poselskiej Rady państwa, mogę ku zaspokojeniu panów oświadczyć, że sposób zapytywania p. ministra nie różni się w tym względzie w niczem od opinii, wyrażonych w interpelacji. We wszystkich kierunkach prowadzi rząd taką politykę, że może wziąć na się odpowiedzialność za nią, i która zawsze ma na oku najżywoźniejsze interesy monarchii. Ale jakkolwiek stoimy w najlepszych i najprzyjaźniejszych stosunkach z mocarstwami, i chociaż utrzymanie pokoju jest najgorętszym życzeniem rządu, to w swej dobrej wierze nie mogło ministerstwo spraw zewnętrznych zająć tak daleko, aby twierdzić, że naruszenie pokoju jest niemożliwością, i spuścić z uwagi nasuwające się ewentualności.

„Także przy neutralnem stanowisku rządu, które bez wątpienia najlepiej odpowiada interesom i obecnemu położeniu monarchii, należy być zdecydowanym na wypadek, kiedy mogłyby przyjąć do potrzeby bronienia się, bo dobrze wiemy, że ten tylko może pewnym być pokojem, kto zarazem gotów jest w razie naruszenia swego terytorjum albo lekceważenia swej polityki pokojowej, to nieuwzględnianie interesów pokoju odbić skuteczenie. To były argumenta, na których minister spraw zewnętrznych oparł swoje oświadczenia w Radzie państwa, czem też popierał przyjęcie odnośnego projektu do ustawy.

Jeżeli te wyjaśnienia i argumentacje zostały w opinii publicznej mylnie zrozumiane i wypaczone, to objaw ten można wytłumaczyć tem, że do wiadomości publicznej dostały się tylko nłamki z nich; jestem jednak przekonany, że oświadczenie, które minister spraw zewnętrznych miał

## Kronika lwowska.

(Dwudziesty dziewiąty Listopada. Hozmyślania jurydyczno-kronikarskie. Chochlik i jego Noworocznik. Wojna z kuzynkiem. Tragiczna przgoda pewnego arcykapłana cywilizatorskiej muzy dramatycznej. Nowe piśmko. Zwischenakt. Koncert p. Górskiego. Benefis p. Szymańskiego.)

Trzydzieście ośm lat! Cztery razy w tym przeciągu czasu naród zrywał się i krwią broczył, a jednak rocznica ta zawsze zostaje mu pamiętną, zawsze budzi wielkie i wznioste wspomnienia, odradza nadzieję, wiarę w przyszłość. Obchodzimy ją uroczyście w kółku domowem, obchodzą ją na obczyźnie kilka już pokoleń tulaćców; niema zakątka ziemi na obydwu półkulach świata, w którymby nie bilo bodaj jedno serce, przejęte do głębi czcią dla świętych pamiętek narodu, które przywodzi na myśl dzieł dzisiejszy.

Ale kronika nie jest odą, a gmach pokarmelicki nie jest Parnasem, podczas gdy sąsiedztwo lokalu redakcyjnego z tem poważnem zabudowaniem jest bardzo bliskie. Założmy tedy podwójne wędzidło naszemu Pegazowi, i niechaj czytelnik w piersi swej dośpiewa, co tu dla różnych względów musi być zamilczane. Przedewszystkiem albowiem każdy przedlitawski kronikarz wie, że i wierzyć powinien, jeżeli nie chce zbyt prędko być... zbawionym:

1) Że c. k. kodeks karny zawiera §. 66 i §. 300, z których pierwszy mówi o różnych zaburzeniach apokojności publicznej i o wzajemności w tej mierze między ościennymi państwami, a drugi o pochwalaniu takich zakazanych czynności.

2) Że w państwach konstytucyjnych sędziowie są niezawisli, że nie mogą być złożeni z urzędu, pensjonowani, lub przenieseni z miejsca na miejsce, chyba w razie reorganizacji sądów.

3) Że w takich państwach reorganizacja sądów odbywa się przynajmniej raz co roku.

I tak dalej *in dulce infinitum*. Jest coś rzetownego w medytacjach, które dają się robić na temat tego katechizmu kronikarskiego. Kolega *Chochlik* z pewnością podziela o moje zdanie, i zapewne w obszernej elegii wyjąje kiedyś przed publicznością odnośnie uczucia

swoje, bo właśnie tutejszy c. k. sąd powiatowy z sprzedającą prawie grzechnością odstąpił mu na ośm dni osobny, zaciszny kącik w swoim zabudowaniu, ażeby mógł rozmyślać bez przeszkody nad zbytnią drażliwością nerwów ludzkich, nieznośnych najmniejszego żartu. Już od roku wszystkie trzy instancje sądownie ważyły i przeważały niezliczone zbrodnie, przestępstwa i przekroczenia, jakich dopuścił się *Chochlik*, i ostatecznie zdecydowano, że ośmioldniowa pokuta zmyje wszystkie jego grzechy i przywróci mu stan łaski poświęcającej.

Tymczasem wyszedł już zapowiedziany w poprzedniej kronice *Haliczanin* z *Noworocznikiem Chochlika*, i wprawi zapewne czytelników swoich w lepszy humor, niż go może w tej chwili posiada sam autor. Niektóre artykuły w *Noworoczniku* są bezwątpienia najcenniejszymi utworami humorystycznymi, jakie mamy w ubogiej pod tym względem literaturze naszej. Wiersz p. t. „Kalendarz astronomiczny“ odznacza się, oprócz humoru, nader szczególniem pochwytem formy, używanej przez Hejnego w jego „listach z podróży po Niemczech“. Można by mniemać, że satyręk niemiecki, który i tak nie bardzo zapalonym był Germanem, teraz po śmierci na złość centralistom wiedeńskim i berlińskim pisuje po polsku i przysła swoje utwory *Chochlikowi*. Oryginał już zupełnie co do treści i formy, a niemniej doskonała, jest „Ballada, jakich wiele“, opiewająca wdzięczność jakiejś panny za bniek z świętych kameli, przywieziony wśród śnieżnej zamieci w przeciągu dwóch godzin o trzy mile drogi przez wietnego wielbiciele. Wdzięczność dostaje się w udziale nie wielbicielowi, ale „brabiemu“, który pożyczyl na ten cel swego szybkonogiego *Woolwicha*, i w tem właśnie leży usprawiedliwienie tytułu, bo gdyby nagrodę otrzymał ten, co ją zaszłzył, byłaby to „Ballada, jakich mało.“ Piękne czytelniczki będą się może gniewać na *Chochlika*, i na mnie za ten komentarz — ale cóż robić! — w dziennikach i w kalendarzach potrzeba pisać szczerą prawdę...

Przy zbliżającym się Nowym Roku, zaczynają wyrastać jak grzyby po deszczu pogłoski o różnych nowych piśmach literackich i politycznych. Mniej daleko słycać o nowych czytelnikach i o nowych talentach pisarskich. Towarzy-

stwo naukowo-literackie, które miało „wytwarzać“ nowych czytelników, jakoś nie mogło „wytworzyć“ samo siebie. Najwięcej zasługi w tym kierunku, t. j. w rozszerzaniu kół czytelników polskich, położył u nas w ostatnich czasach p. Richter, księgarz tutejszy i wydawca *Strzechy*. Utrzymał on agentów i kolporterów w całym kraju, i czasopismo jego dochodzi tam, gdzie dawniej nie widziano żadnej książki ani gazety polskiej. *Strzecha* znalazła teraz już lepszego ilustratora, drzeworyty jej wykonywane są także lepiej niż w przeszłym roku. Premia tegoroczna jest kopią rysunku Grottera p. t. *Wojna*, będącego własnością panny Monné we Lwowie i dotychczas nieznanego. P. Richter nabył od właścicielki wyłączne prawo rozpowszechniania tego utworu.

Ruszyła się znowu trochę nasza literatura dramatyczna, i na scenie lwowskiej przedstawiono kilka nowości, między innymi *Wojnę z kuzynkiem*, komedję p. A. Urbańskiego. Publiczność przyjęła ją bardzo dobrze; wołano autora. Treść sztuki jest mniej więcej taka. Przybywa na wieś kuzynek ze Lwowa, który prezentuje się publiczności jako skończony dudek, sam zaś dopiero z końcem drugiego aktu przychodzi do poznania tego oplakanego faktu. Trzy wiejskie damy knują spisek, dosyć niepotrzebny, bo mający na celu wystrychnąć kuzynka na to, czem już jest *a priori*. Spisek udaje się, kuzynek zakochał się w wszystkich trzech pięknościach wiejskich i w dodatku jeszcze i w pokojówce. Rodzą się żąd różne kolizje, ale ponieważ przyjęta jest w literaturze dramatycznej zasada, że „z sercem bezkarne igrać nie wolno“, więc nemezis, w kształcie strzały *Kupidyna*, dosięga serduszek dwóch konspiratorek, a trzecia ocala autor od tej kłeski jedynie przez wzgląd na to, iż ona jest mężatką, a polski komedjopisarz nie może być tak niemoralnym, jak Francuz. Jedną z zakochanych wyjawia kuzynkowi cały spisek, w skutek czego następuje trzeci akt i sroga zemsta, wywarta na kobiecie swawoli przez bohatera sztuki, któremu w tym celu autor ze względu na jego słabe intelektualne zdolności pożyczca własnego swego sprytu. Mężatka omal nie rozwodzi się z mężem; wdówka Julia ze złamanem sercem, chroni się za kulisy, i tylko czuła Paulina wraz z kuzynkiem utrzymuje się na placu przy spadnięciu zasłony. Ach, zapo-

muiałem jeszcze powiedzieć, że w pierwszym czy w drugim akcie pokojówka, Regina, daje policzek służącemu kuzynka, co sprawia efekt wielce loskotliwy. Na końcu zaś i ta para wojująca zawiera traktat pokoju w formie małżeństwa.

Niemniej dramatycznym jest drugi wypadek, który odbył się wprawdzie nie na deskach teatralnych, ale zawsze dzieł się w ich pobliżu, lub przynajmniej wzięł tam swój początek. Miejscem działania było miasto, położone po którejś stronie Litawy, ale nie wiadomo po której: jedni twierdzą, że po tej, a drudzy, że po tamtej. Główną rolę odgrywał szef zakładu artystycznego, poświęconego kultowi Talii, Melpomeny i innych jeszcze muz, mniej przyzwolitych, ale zato dobrze wawatowanych. Dla większej dokładności dodam jeszcze, że kult ten w zakładzie, o którym mowa, odbywa się w języku, nader cywilizowanym i cywilizatorskim, co powiększa niezmiernie barbarzyński efekt całego zdarzenia. Owoż tedy arcykapłan sztuki, a obecnie mój bohater, nie miał i niema wprawdzie wielkiego powodzenia w swoim zawodzie artystycznym i cywilizatorskim, ale natomiast ma długi, których nie powstydziliby się żaden przedlitawski minister finansów. Wierzytiele bywają natrętni w mieście, gdzie się toczył ten dramat, i jeden z nich tak natarczywie upominał się o zapłacenie zapadłego już od dawna wekslu pr. 300 zł. w. a., że arcykapłan wdział się spowodowanym przy pomocy arcykapłanki, a pięknej polowicy swojej, obić przebrzydłego Szajloka, wytlargać go za pejsy i następnie dopomódz mu w sposób wielce nieładny do opuszczenia pokoju, w którym odgrywała się ta improwizowana scena.

Szajlok, palający chęcią zemsty i odebrania swoich 300 zł., rozważył wszystkie szanse, jakie mu nastrożczała w tej mierze niezrównana procedura sądowa, i po krótkim namyśle postanowił zaufać raczej własnemu sprytowi, niż pomocy ślepej Temidy. Zjawia się wtedy znowu u swego dłużnika, jak gdyby się nie stało, i ofiaruje mu się z pośrednictwem w zaciąganiu pożyczki 10.000 złr. na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa artystycznego pod warunkiem, że odbierze z tej kwoty swoich 300 złr. Interes poszedł bardzo gładko; Szajlok sprowadził drugiego finansistę, który już przystąpił do odliczania

zaszczyt złożyć w Radzie państwa, może w istocie zaspokoić interpellantów i opinię publiczną.

„Co się dalej tyczy stanowiska ministerstwa spraw zewnętrznych wobec księstw Naddunajskich, wystarczy może odwołanie się do tego, że rząd w tej jak i w każdej innej sprawie niezmiennie trzymał się swojej zasady utrzymywania dobrych stosunków z sąsiadami. Ministerstwo jest bardzo dobrze świadome tego, że stosując się do interesów monarchii i przy każdej sposobności wypowiadanych zasad neutralności zachowało najściślejszą bezstronność wobec wszystkich ruchów, objawiających w ostatnich czasach w księstwach Naddunajskich; posadzano je nawet, że popiera zbrojenia się w księstwach Naddunajskich, gdy pozwalało przewozić tam broń przez terytorjum monarchii. Na tych faktach żadną miarą nie da się oprzeć twierdzenie, jakoby zamiarem austriacko-węgierskiej monarchii było księstwa Naddunajskie zająć albo je zagabić. Jak najstanowczej muszę oświadczyć w imieniu ministerstwa, że żądania myśli nie jest dla niego więcej obcą, jak zdobycie księstw Naddunajskich. Austriacko-węgierska monarchia wymaga tylko od tych krajów, aby szanowały traktaty, stanowiące podstawę ich bytu państwowego.

„Co się tyczy zbrojeń i ich wyników, nie można zaprzeczyć, że wywołały one stan rzeczy, naruszający pokój i spokojność Europy, i nie da się także zaprzeczyć, że zachowanie się mieszkańców tych krajów wcale nie odpowiada tym warunkom, w pośród których pokój bez naruszenia mógłby być zachowany. Zarzut zbrojeń dotyczy tem bardziej tych krajów, że ich dobrobyt pod tym ciężarem zniszczone może. Obawiać się wreszcie należy, że zbrojenie się to może szkodzić wpływu wywrzeć na traktatami zawartymi stosunki między księstwami Naddunajskimi a Turcją.

„Z tych okoliczności wypływa, że wspólne ministerjum naszej monarchii, jak również rządy innych mocarstw, pilnie śledzi wszystkie ruchy w pomienionych krajach. Co się zaś tyczy samego niebezpieczeństwa, jakie mogłoby wywiązać się z powodu tych zbrojeń dla monarchii naszej i jej interesów, rząd mogą spokojnie oczekiwać każdej ewentualności, nie uważał za potrzebne zarządzać z tego powodu jakiegokolwiek środka nadzwyczajnego.“ (Brawo!)

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** W *Naszyc Listach* zamieszczono korespondencję z Wiednia następującej treści: „Jak się dowiaduję z dobrego źródła, została myśl przeprowadzenia ugody z Czechami za pośrednictwem mieszanej komisji, złożonej z czechkiej i niemieckich mężów zaufania, wprost przez cesarza poruszoną. Wyraził on się w tym duchu na jednej z narad ministerjalnych, na której była mowa o zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze. Gdyby przyszła do skutku taka komisja, której członków ma mianować sam cesarz, to byłoby to w obszerniejszym zakresie nietylko mała Rada państwa. Przedewszystkiem ma być wydany reskrypt cesarski, znoszący stan wyjątkowy w Pradze. Treść jego uspokoić ma wzburzone umysły. Mówiono mi oprócz tego, że tej kwestji nie poruszył żaden minister, ale ktoś z pomiędzy historycznej arystokracji czechskiej, i że to stać się miało za porozumieniem z prezydentem ministerstwa węgierskiego, hr. Andrassym.“

Powiatna mowa deputowanego kroackiego, Zuzicza w węgierskiej Izbie poselskiej, wypowiedziana po węgiersku, co Madiary niesłychanym zapalem przyjęli, brzmi jak następuje:

„Pieniądzy, ale tymczasem pierwszy wierzyciel upominał się tak natarczywie o zapłatę swego weksłu, że areykaplan sztuki, mając już prawie w ręku nową pożyczkę, wydobyl z jakiejś szuflady 500 zlr. i zapłacił. Wtem nagle drugi finansista oświadcza, że niema przy sobie całej kwoty, jaką obiecał pożyczyc, i prosi areykapłana, by wzięwszy weksel z sobą, poszedł z nim do domu. Poszli tedy — i zaszedł do jakiejś kamienicy, zamieszkałej wyłącznie przez całą cme Szajłoków. Co się tam stało, wolę zamilczeć przez wzgląd na szacunek, należy mużom i ich przybojnej służbie, — powiem tylko, że areykaplan wrócił do domu bez 10.000 zlr. i dotychczas nie może się obejść bez zymnych okładów. Szajlok nie wziął mu ani funta jego artystycznego ciała, jak kupiec Wenecki, ale natomiast wziął 300 zlr. i oddał z procentem to, co otrzymał był od areykapłana i od jego małżonki. Proces był krótki i egzekucja dorozna.“

Wspomniałem powyżej o nowych czasopismach, które mają powstać we Lwowie. Między innymi ma wychodzić *Kurjer* teatralny, który będzie sprzedawany zamiast afisza polskiego. Tutejszy dyrektor niemiecki, p. König, wydaje także pismo w tym rodzaju p. t. *Zwischenakt*, które zapelniane bywa najczęściej artykułami i powiastkami, wymierzonymi przeciw Polakom. Niektóre z nich nie ustępują w niczem obelgom, które mioda na nasz naród *Dziennik Warszawski*. Cała ta bazgranina nie zasługuje wprawdzie na uwagę, ale jak smutne musimy powziąć wyobrażenie o tych Polakach, którzy podtrzymują teatr niemiecki i kupują to piśmiśło!

Jutro odbędzie się w sali ratuszowej koncert p. Górskiego, który wkrótce zamierza wracać do Warszawy. Najlepsze siły muzyczne, jakie mamy we Lwowie, wezmą udział w tej produkcji P. Górski dał się nam już poznać jako jeden z najwięcej ntalentowanych młodych muzyków polskich znawcy porównują grę jego na skrzypcach z grą pierwszorzędnym mistrzów. — To, równie jak sympatia dla rodaka, który przybył z Królestwa zwidzić nasze strony, powinno być zachęcić publiczność do jak najliczniejszego udziału.

W piątek daną będzie w teatrze polskim na dochód p. Szymańskiego komedia, nowo przełożona z francuskiego: *Le tourbillon*, przez pp. Carré i Deslandes. Sztuka ta należy do nowego repertoaru paryzkiego teatru *Gymnase*.

„Prześwieta Izbo!

„Pozdrowienie wasze przyjmują reprezentanci Chorwacji, Sławonii i Dalmacji serdeczną radością która jest niezatartym znamięm zawartego przymierza prawnopństwowego. Wewnętrzna wartość zaś Izby uważamy jako trwałe zadatek wzajemnej naszej przyjaźni i braterstwa. Dziś reprezentanci naszych królestw po raz pierwszy stępują do wspólnego ustawodawstwa. Opatrzność Boska odwieczna niechaj dozwoli, aby wspólność naszych celów i czynności nigdy nie ustala. Wspólność ta, prześwieta Izbo, przywróconą została po długiej przerwie przez przywrócenie godności ustawy, godność ustawy zaś weszła w życie w skutek energii i charakteru konsekwentnego narodu węgierskiego pod przywództwem znanego w kraju i wielbionego powszechnie męża stanu. Gdy dostojny nasz król i pan rzucił zasłone pojednania i łaski na owe czasy smutne, mamy i my sobie za obowiązek obywatelski oddać prawnie smutne te czasy zapomnieniu. Bądźcie przekonani, że nas znajdziecie zawsze na drodze honoru i prawa, że reprezentanci Chorwacji i Sławonii bez przerwy i wyjątku stawać będą w szeregu tych szermierzów, którzy bronią trzeźwo i rozumnie pojętego interesu narodu i ojczyzny, i którzy się powodują zasadą bronięcia jednolitości obszaru świętej korony węgierskiej, i szczerem a prawem dążeniem rządu konstytucyjnego. Boże pobłogosław królowi ukoronowanemu i ojczyźnie!“

**Niemcy.** Ostatni artykuł *Nord. Allg. Ztg.*, zajmujący się sprawami austriacko-węgierskimi, brzmi jak następuje: „Czynniki, jak w dziennikach węgierskich obudziły fantazje marzycieli politycznych rumuńskich o uszczęśliwieniu ludów naddunajskich, przez urzeczywistnienie ich planów oswobodzenia, daje poznać, że dzienniki zapatrują się tam bardziej naprawdę na tę sprawę, aniżeli my tutaj w północnych Niemczech. Agitacje narodowe w dolnym Dunaju należą, odkąd zapamiętamy, do wypadków codziennych; pojawiały się one to w Hercegowinie, to w Bośni, w Serbii, albo Rumunii, a czasem równocześnie we wszystkich tych krajach, i mają zawsze tę samą cechę. Nikomu dotąd nie przyszło na myśl obwiniać odległe od Dunaju Prusy o wzbudzenie lub popieranie tych zawiść. Dopiero dziennikom wiedeńskim zawdzięczamy odkrycie, że Prusy mieszają tam karty, aby popchnąć kwestję wschodnią — owym dziennikom wiedeńskim, które pracują nad centralizowaniem różnoplemiennej Austrii, aby stworzyć z niej jednolite państwo i miotają potwarze na przeobrażające się Węgry, a Słowaki, Chorwaci i Wołochów w Węgrzech podburzają przeciw rządowi tego kraju. Przytoczyliśmy niedawno kilka przykładów z *Neue fr. Presse*. Centraliści austriaccy są podporami tej starej polityki, dość widocznie występującej w dziejach Austrii, która polega na tem, aby jedne ludy trzymać drugimi na wodzy, żywić u nich podejrliwość narodową i tym sposobem utrwalić swoje panowanie. Niedawno temu, jak pióra centralistyczne broniły z namyślnością zdania, że Węgry w skutku powstania r. 1848 i 1849 straciły prawo do niezależności. Zmierzają one do obalenia niepodległości węgierskiej. Dualizm powołany obecnie do życia między Węgrami i Przedlitawią, poczytywany jest także przez federalistów za niemożliwy, jak to wielokrotnie było dowodzone w czasopiśmie *Schuselki Reform*, i możemy być na to przygotowani, że przyjdzie dzień, kiedy centraliści i federaliści podadzą sobie rękę dla obalenia dualizmu. Nie wątpimy, że jedno z obu tych stronnictw odniesie ostatecznie zwycięstwo, jeśli Węgry dadzą się użyć za narzędzie centralizacji przeciw Prusom. Prawdopodobnie większość słowiańska zapanuje wtedy.“

Wszystkie te obroty, oraz środki utrzymania kół w ruchu mają przedewszystkiem na celu popchnąć Węgry na fałszywą politykę. Spodziewamy się, że węgierscy ludzie stanu przejrzą te tajne cele i niezapomną o nich, gdy centraliści pochlebstwami i umizgami przyniadać się będą temu rycerskiemu, wielkodusznemu narodowi węgierskiemu, który jeszcze niedawno w organach ich figurował jako dzikie plemię mongolskie.

Abym osiągnąć ostateczny cel rozbięcia państwa węgierskiego, reprezentanci centralizacji będą się starali uzyskać od Węgrów przychylenie się do przymierza Austrii z Francją przeciw Prusom. Niechby potęgą pruska złamaną została pod przewagą austriacko-francuską, naówczas mają nadzieję, że i dla Węgier ostatnia godzina wybiła. Centralizacji, albo jak chcą inni, federacji czterech albo pięciu państw nie wtedy nie stanie na drodze. Na jaką wędkę mają być zatem Węgry złowione? Oto wzniesieniem obawy, że Prusy zmierzają do powiększenia Rumunii na koszt Węgier. Każda polityka roztropna polega na realnych stosunkach. Porównawszy potęgę Rumunii choćby powiększonej, z potęgą państwa węgierskiego, przyznają pewnie w Peszcie tyle rozsądka politykom pruskim, że wielką oni przywiązują wagę do sympatji Węgier, na pomoc zaś i skłonność Rumunii wcale nie liczą. Węgry do wiodły swojej twórczej organizacyjnej siły przez wieki w walkach z przewagą austriacką o wolność polityczną i religijną. Lubo często wycięzione upadły, a waleczni ich synowie wstępowali na rusztowanie albo na stos, zawsze się na nowo wydobły i wywalczyły sobie byt polityczny. Czy Rumunia może się czem podobnym pochlubić?

Nadzieje pozyskania Węgier dla przymierza Austrii z Francją przeciw Prusom, o tyle wzmogły się u centralistów austriackich, o ile Prusy pomijały obojętnie skargi ich o mniemane wpiśnięcie przez siebie Rumunii przeciw Węgom.

Popieranie z pruskiej strony agitacji rumuńskiej albo słowiańskiej przeciw Węgom, mogłoby rzeczywiście stać się im niebezpiecznym, i gdyby podobne nieprzyjaźielskie postępowanie Prus względem Węgier istniało, nie dziwiłobyśmy się, że rząd węgierski dla ocalenia państwa chwycił się owego przymierza. Jeżeli jednak dziennikarstwo węgierskie zważy, iż Prusy nie mogą być tak nierozsądnymi, aby poświęcały potężnego przyjaciela dla zyskania za to lada jakich sympatji odległej Rumunii, zostającej pod opieką

mocarstw europejskich, to będzie musiało ocenić wartość tych skarg dzienników wiedeńskich przeciw Prusom.

Stoimy na północy Niemiec zdala od politycznych zwad i planów stronnictw Rumunii, abyśmy znaczenie ich ocenić zdołali. Jeżeli jednak okazują się one być Węgom groźne, a nawet niebezpieczne, to niezawodnie Prusy byłyby ostatnimi, żeby usprawiedliwiać naruszenie sąsiedztwa węgierskiego przez Rumunię.

„I łatwo mogłoby się zdarzyć — powiada z radością paryzka *la Presse* z dnia 13. listopada, organ ks. Metternicha — że owe Węgry, przez Prusy zbudzone (?) do życia politycznego, dawszy cesarstwu Austriackiemu wolność, znajdą może wkrótce sposobność przywrócenia w pełni sławy wojennej cesarstwa i wpływu jego w Europie, który pod Sadową tyle ucierpiał“. Podajemy pod rozwagę i rozbiór dzienników węgierskich owo zdanie, które ma zrobić Węgry wskrzesicielem sławy oręża austriackiego.

**Anglia.** Wybory nasuwają londyńskiemu *Times* następujące uwagi: „Obecne wybory powinny zadowolnić tych, którzy się obawiali, aby agitacje dwóch lat poprzednich nie były nadaremne. W trzy tygodnie będą zasiadali na krzesłach parlamentarnych w znacznej większości deputowani, pragnący znieść kościół urzędowy w Irlandji i poprzeć politykę liberalną. Większość ta będzie złożoną z tych samych żywołów, co poprzednio. Większość liberalna będzie silniejszą, mniejszość konserwatywna słabszą, i tyle wszystkiego. Pierwsza próba nowego systemu wyborczego przypadła w czasie okoliczności, które ją jedynie mogły utrudnić. Naród miał przed sobą sprawę, która go pchnęła na drogę największego antagonizmu politycznego. Kiedy przedmiot walki religijny dotyczy, wtedy rozbudzone namietności przybierają łatwo charakter gwałtowności. Sprawa kościoła irlandzkiego wywoła następstwa, jakich żadna kwestja polityczna w naszych czasach nie pociągnęła za sobą. Dalej, termin wyborów do przyszłego parlamentu przeciągnął się dość znacznie. Wyborcy mieli czas rozpatrzyć się w swoim prawie, utworzyć odpowiednie kluby, stowarzyszenia i rozpoznać usposobienie swych kandydatów. Słowem, opinia kraju mogła być pewno i stanowczo wyręczona po dość długich przygotowaniach do wyborów. Wypadek tychże jest nam już znany. Wybrani deputowani są w większej części liberalni. Oświadczyli się oni przeciw ministerstwu rządzącemu, i to w większości silnie zorganizowanej i więcej stanowczej, aniżeli kiedykolwiek, do przeprowadzenia swych zasad. Nie ulega wątpliwości, że zapragną oni jeszcze więcej reform, aniżeli im rząd sam przedłoży. Jeżeli się jednak zastanowimy, jakim to ludziom poronzone zostało zadanie reprezentowania kraju i kierowania jego polityką, to trzeba przyznać, że wszyscy prawie deputowani liberalni są bez wyjątku umiarkowani. Wybór takich mężów daje jeszcze większą gwarancję ich wyborcom osiągnięcia swych życzeń, aniżeli sama arytmetyczna przewyżka liberalnych nad konserwatywnymi. Kandydaci, stawieni przez robotników, przepadli przy wyborach zupełnie, czego istotnie żałować należy. Co do nas, byłibyśmy chętnie widzieli jednego lub dwóch reprezentantów tej klasy. Byliby się oni mogli niemajął przyczynić do bliźszego i rzetelnego wyjaśnienia stosunków robotników. Nieobecności tych ludzi należy więcej żałować, aniżeli tych z arystokracji, którzy się uważają za przyjaciół robotników, lub tych, którzy się na ich stosunki z stanowiska teoretycznego zapatrują“. Główny przedmiot obrad parlamentu angielskiego stanowić będą, jak pisze *Times*, kwestja kościoła irlandzkiego, stosunki rolnicze Irlandji, sprawy publicznego wychowania, wyzwolenia uniwersytetów spod dawniejszych przepisów i kodyfikacja praw angielskich.

**Wschód.** Ostatnimi czasy zaczęły być krząć pogłoski o rychłej zmianie gabinetu Bratiana. Stara *Presse* wiedeńska zanotowała pierwsza te wieści, a teraz znajdujemy ich potwierdzenie w *Corresp. du Nord-Est*, z tym dodatkiem, że Bratiano widząc zachwianą swą pozycję, pragnie wziąć do swego boku p. Kogolniczaną, który jednak chce wstąpić do ministerstwa pod tym warunkiem, jeżeli książę Karol zerwie stanowczo z prusko-moskiewską polityką. Książę nie chce żadną miarą przystać na podobne żądanie.

Czytamy w jednym z zagranicznych dzienników: „Książę Karol wrócił do Bukaresztu i po kilkutygodniowym pobycie u pana Bratiana na wsi. Natychmiast po swym przybyciu zebrał radę ministrów, na której radzono o zmianie gabinetu. Pomimo zapewnień, powtarzanych przez wszystkie pisma urzędowe, że kraj cały idzie z ministrami ręką w rękę, członkowie gabinetu przekonują się sami, że stanowisko ich jest dziś bardzo zachwiane. Bratiano układa się od dawna z panem Kogolniczanem i Dymitrem Ghiką, chcąc ich skłonić do zastąpienia ministra spraw wewnętrznych, p. Ariona, i ministra wyznań, Gustego. Pierwszy z nich należy do ludzi bardzo zdolnych i do znanych nieprzyjaciół prusko-moskiewskiej polityki. Warunki, stawiane przez tego męża stanu, nie zostały przyjęte ani przez Bratiana, ani przez ks. Karola. Rada ministrów, o której wspomnieliśmy powyżej, tyle tylko zrobiła, że wakującą tękę ministra sprawiedliwości powierzyła p. Eraklidi, który był członkiem sądu kasacyjnego, niemającemu przytem żadnego znaczenia w świecie politycznym. Bratiano dźwierz w swym ręku ciągle dwie teki: finansów i wojny. Otwarcie obu Izb rumuńskich nastąpi przy końcu listopada.“

Czytamy w ostatnim numerze paryzkiej *Epoki*: „Artykuł, umieszczony w *Nord. Allg. Ztg.*, wywarł w Rumunii tak wielkie wrażenie, że stronnictwo rewolucyjne natychmiast postanowiło odłożyć przygotowawcze działania aż do przyszłej wiosny. Rewolucyjny komitet w Atenach, wysłał był do Rumunii znaczną liczbę ochotników, dla wzmocnienia tamtejszego rewolucyjnego ruchu, lecz porozumiewszy się z przedstawicielami pewnych mocarstw, kazał im się wrócić z drogi.“

**Ziemię polskie.** Z Warszawy piszą między innymi do *Dziennika Poznańskiego*:

„Bank polski otrzymał rozkaz nazywania w korespondencji języka moskiewskiego nietylko z władzami rządowymi, ale nawet z osobami prywatnymi. Rozkaz ten jest tak kategoriiczny, że zabrania nawet używania osobom prywatnym języka francuskiego lub niemieckiego, o polskim naturalnie niema i mowy.“

Podana przez *Ostsee Zeitung* i przedrukowana przez niektóre prowincjonalne gazetki wiadomość, jakoby kupcy w Warszawie silnie byli zachwiani i zdążyli szymbkiem krokiem do bankructwa, jest po prostu tendencyjnie wymyślonym fałszem, w celu osłabienia za granicą kredytu kupców tutejszych. W stanowczych słowach kępczy tej wiadomości tutejsza *Gazeta Handlowa*, która słuszna czyni uwagę, że domy pierwszo i drugorzędne nawet na chwilę nie były zachwiane. Bankructwa, rzadsze w każdym razie jak za granicą, odnoszą się do kupców 3 i 4-rzędnych.

Biskup chełmski, Michał Kuziemski, zatwierdził wszystkie nieone rozporządzenia swego poprzednika Wójcickiego i przygotowuje obecnie drugi list pasterski, w którym ma surowo zabronić odprawiania nabożeństwa w łacińskich kościołach księżom unickim.

Towarzysz ministra sprawiedliwości objeżdża obecnie gubernie plocką.

Redakcja *Słowianina* nadesłała siedm numerów swojego pisma *Przeglądowi Tygodniowemu*, który odmawia wyraźnie swojej opinii o tym pamflecie, ponieważ polityka nie wchodzi w zakres pism literackich. Smieszny jest ten pan Turowski. Wie dobrze, iż u nas zdania o polityce swobodnie wypowiedzieć nie można, domaga się od pism warszawskich rzeczy niepodobnej. Gdybyś my zaś mieli wolność słowa, może był pewny pan Turowski, że ehór potępienia powitałby jego wydawactwo, nie bardzo się różniące od *Dziennika Warszawskiego*.

*Gazeta Kolońska* donosi, że na paszportach, wydawanych do królestwa Polskiego, na których był dawniej napis tej osnowy: „W imieniu Najj. cesarza Wszechrosów i króla polskiego“ — niema już dziś słów „króla polskiego“.

## Kronika.

— Wykłady dla ludności pracującej będą się dzisiaj odbywać w następujących szkołach:

U św. Marcina będzie wykład p. A. Hirschberg początki geografii od 5 do 6. popołudniu.

W szkole Elżbiety T. Merunowicz o spotkach i stowarzyszeniach od godziny 2. do 3. w I. klasie.

U św. Antoniego odbędą wykłady p. E. Tatomir, a p. S. Nowiński będzie miał odczyt o rzemieślnikach w XIV. wieku od 5. do 6. godz. popołudniu.

Zagajenie wykładów w szkołach u Marji Magdaleny i u św. Anny odłożono do przyszłej niedzieli.

W szkole izraelskiej wykładali wczoraj: pp. Kolischer i Bien w obecności dość licznej zgromadzenia słuchaczy. Zawdzięczać to należy uprzejmemu poparciu ze strony kahału.

— *Gazeta Lwowska* pisze: Według doniesień telegraficznych z Wieliczki z dnia wczorajszego, stan rzeczy w kopalni nie zmienił się. Woda przyplywa regularnie w ilości 1½ stopy sześcienniej na sekundę. Wczoraj o godzinie 10. z rana wprawiono w ruch nowy przyrząd parowy do wyciągania wody, zapoczątkując wyczerpuje się połowę przyplływającej wody. Nad zbudowaniem tamy pracują dzień i noc i ma być ukończona w ciągu dni czterech. Komisja z Wiednia jeszcze nie przybyła.

— **Oznajmienie.** Gdy utrzymanie katek z r. 1863 dla pojedynczych osób stawało się nieraz uciążliwym, a funduszy publicznych na ten cel w kraju nie było: kilku mieszczan tutejszych powzięło myśl zebrania znaczniejszych funduszy zapomocą składek, od których odsetki miały być użyte na dom przytułku dla katek, o czem *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Lwowski* zawiadomiły w swoim czasie szanowną publiczność. Myśl ta patrijotyczna nie znalazła dostatecznego poparcia u ogółu, bo datki, już w samym początku skąpo wpływające, później zupełnie wplywały ustały. Zebrany fundusz w kwocie 363 zlr. 41 c., ulokowany w lwowskiej kasie oszczędności, nie wystarczy do urzeczywistnienia tego zamiaru, a gdy osoby, które zbieraniem tych pieniędzy się zajmowały, nie czynią się umocowane rozrządzać nimi w sposób inny aniżeli ten, na który był przeznaczony, więc zawiadamiamy szanownych dawców, że kwota zebrana rozdana będzie między kateki z r. 1863, którzy do pracy zupełnie są niezdolni i pomocy godnymi się okazą. Kto by przeto z okaleczonych z r. 1863 z funduszu tego zechciał korzystać, niechaj się zgłosi do podpisane go.

Lwów d. 28. listopada. Fr. Bałutowski.

— **Dyrekcja galicyjskiej kolei Karola Ludwika** nadesłała nam wyjaśnienie z powodu umieszczonej wiadomości o niebezpieczeństwie, jakie przed kilku dniami groziło dwom pociągom na tejże kolei pod Jarosławiem. Maszynista Kling po 27-godzinnym wypoczynku dnia 19. bm. wyjechał pociągiem nr. 6 z Przemysła do Dembiocy. Ztamtąd po wypoczynku 6-godzinnym odjechał dnia 20. bm. do Przemysła napowrót, a następnie po 10-godzinnym wypoczynku dnia 21. bm. prowadził pociąg nr. 14 znowu do Dembiocy. A zatem nie był „znużony“ służbą nieustanną. W Jarosławiu pociąg towarowy nr. 14 miał się zatrzymać i oczekiwać na przybycie jadącego od Przeworska pociągu osobowego nr. 1., by się z nim na stacji skrzyżować. Tymczasem Kling zasnął przy maszynie, i pociąg nie zatrzymał. Niebezpieczeństwu starcia pociągów zapobiegł jeden z konduktorów w sposób wiadomy. Oprócz tego szef stacji Jarosławia widząc, że pociąg nr. 14 przejechał bez zatrzymania się, telegrafował o tem natychmiast do wszystkich stacji na zachód, i przestrzegli pociągi, ekspedjowane w przeciwnym kierunku.

— **Wzór humanitarności.** P. Izidor Pomeranz, ordynariusz publicznego szpitalu w Zaleszczykach, donosi nam o następującem zdarzeniu: W szpitalu tym leczono na uporczywą ranę na nodze niejaką Marję Martyniukową z Horodenki. Gdy pozdrowiała o tyle, że można ją było odestać do domu, podał p. Pomeranz prośbę do urzędu gminnego o furę dla rekonwalescentki. Lekarz powiatowy, p. Pfau, potwierdził także rzędnienie, że Marja Martyniukowa nie jest zdolną do pieszej podróży. Pomimo to sekretarz Rady gminnej w Zaleszczykach p. K. wytrzymał najpierw biedną kobietę o głódzie przez

24 godzin w areszcie, a potem przy 12tu stopniach mrozu wysłał ją piechotą do Horodenki, odległej o mil 4.

(Cz. P.) Kraków dnia 27. listopada. Wyczytawszy w *Gazecie Narodowej* wiadomość o rozstrzelaniu Frankowskiego, Frąckiewicza, Frankiewicza — a wiadomość zaczerpniętą z *Diennika Poznańskiego* — poczuwam się do obowiązku, wiadomość tę wyświecić dokładnie i sprostować nazwisko, ponieważ całe zdarzenie jest mi najdokładniej wiadomem z opowiadań naocznego świadka sądu i rozstrzelania, tudzież kolegi cierpienia owego Frankowskiego.

Otóż nie nazywał się Frankowski ani Frankiewicz, tylko Flor k o w s k i. Rzecz się zaś miała jak następuje: W lipcu 1866 r. Florowski w towarzystwie dwóch innych wyznawców, grał na skrzypcach. Działo się to w solowarenym zawodzie (w warzelnicy soli) w Kańsku. Jeden z oficerów załogi, nazwiskiem Baklanów, pojął czażem towarzyszy, posłał go Frankowskiego, aby hulankę urozumił grał na skrzypcach. Florowski nie ustąpił rozkazu, tłumacząc się, że nie jest do tego obowiązany. Było to o godzinie 8. popołudniu. O godzinie 6. tegoż samego dnia ów oficer Baklanów mając dyżurną, przyszedł jak zwykle odczytać spis więźniów i zobaczył czy są wszyscy. Taki był zaprowadzony porządek, że każdy, którego nazwisko odczytano, przechodził na drugą stronę i stawał w następnym szeregu. Gdy odczytano nazwisko Florowskiego, oficer Baklanów otrzymał ccięcie nożem w twarz. Natychmiast pochwycono Florowskiego, jakkolwiek podczas zadania ciosu oficerowi, Florowski w drugim już znalazł się szeregu. Zaraportowano o tym wypadku generał-gubernatorowi, Zamiatninowi, tenże oddał Florowskiego pod sąd. Sędziowie nie mając dowodów winy Florowskiego, orzekli jego niewinność, tem bardziej, że sam Baklanów niewinnością Florowskiego, przypisując winę nieznanemu sprawcy. Generał Zamiatnin zwołał drugi sąd. Na obródeców Florowskiemu ofiarowało się kilku młodych Moskali. Tenże odrzucił ich propozycję, powiedziawszy: „Może być, żeście poczciwi, ale jeśliście Moskale, to dosyć, abym was nienawidził”. Ewaryst Mokrzycki, Polak, urzędnik do szczególnych zleceń, był wyznaczony do tłumaczenia sądownego, ponieważ Florowski po moskiewsku nie umiał. Otóż podczas drugiego sądu sędziowie również orzekli, że Florowski jest niewinnym. Gubernator rozkazał, aby Florowskiego za winnego uznano. Złożono trzeci sąd, który orzekł, że jedynie w tym razie możnaby przyznać winę Florowskiemu, gdyby tenże zeznał, że miał osobistą zawiść do Baklanowa.

Sąd po różnych zapytaniach zapytał między innymi Florowskiego przez tłumacza, czyli tenże do Baklanowa nie miał zawiści osobistej. Mokrzycki w tłumaczeniu przekręca pytanie i pyta Florowskiego: „czy Baklanów potakując odpowiadał, a sąd, oszukany przez tłumacza, skazuje Florowskiego na rozstrzelanie. Florowski nie pozwolił sobie zawiązać oczu, i zginął męźnie, stojąc, bez najmniejszego jęku, bez najmniejszego skrzywienia twarzy.

Moskale z uwielbieniem patrzyli na męczennika, mówiąc, że tylko Polak tak umierał zdoła.

W ogródku spacerowym dnia następnego, młode panny, Moskiewki, złapały chrząszcza, a rozdarszy go mówily: „To Florowski, a my sąd”. Moskale zniechęcili Mokrzyckiego, nazywając go — *padlec*.

W ogóle ów Mokrzycki okazał się nikczemnikiem i szpiegiem.

— **Komitet Stowarzyszenia pomocy naukowej w emigracji** wydał następującą odezwę:

Komitet Stowarzyszenia pomocy naukowej, przy rozpoczęciu swoich czynności, uważa za obowiązek, przez niniejsze odezwanie się wyłożyć w kilku rysach swój cel i środki, które zamierza doń do tego celu, a tem samem pozyskać współzestanie i współdziałanie tych wszystkich, dla których Polska nie jest obcą.

Stowarzyszenie pomocy naukowej powstało z polecenia wielkiej i gwałtownej potrzeby narodowej. Polska, zostająca w zaborze moskiewskim, a przeto najcięższa jej ludność, na przestrzeni najobszerniejszej swolch krajów, zagrożona jest obecnie w tem wszystkim, co jest najdroższem, najświętszem dla narodu, co stanowi jego charakter oddzielny wśród innych ludów, jego postępowanie wyższe w ogóle ludzkości, jednem słowem, jego życie narodowe. Moskwa nie przesłaje na jarzemienu materialnej Polski, będącej pod jej berłem, wymierza dziś swoje ciosy w ducha polskiego, tępi wiarę, język, rodzinę, rozrywa to wszystko, czem Bóg wiąże dusze polskie w jedność narodową, gasi ogień, którym Polska przez wieki jaśniała, który jej dawał prawo do szaczonego miejsca wśród narodów oświeconych, — Moskwa ściąga nad Polskę całun zepsucia i ciemnoty.

Wobec tego dzieła zagłady, rozwijające się na skalę coraz groźniejszą, nie widzimy nie skutecznieszego nad pracę około szerzenia oświaty w naszym narodzie, oświaty w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu, nie tylko na polu materialnym przemysłu, dobrego bytu, ale głównie na polu umysłowym i moralnym.

W tem poczuciu, z takim widzeniem rzeczy zawiąaliśmy Stowarzyszenie pomocy naukowej w emigracji.

Myśl jego główna jest praca nad wydobyciem, gromadzeniem i pielęgnowaniem żywiołu narodowego, tak mocno dziś zagrożonego, i skupieniem go w ognisko potęgi narodowej.

Położenie nasze za granicami Polski i oświata narodowa, będąca naszym celem, wytykają warunki naszej pracy i jej granice, nakazując nam głównie iść z pomocą ziomkom, zmuszonym szukać przytulku w ziemiach obcych, a pragnących pracować w zawodzie naukowym.

Pomoc ta musi być materialna i moralna.

Niemożna zaspokojenia pierwszych, niezbędnych potrzeb życia, jest ułaskiem, którego wpływowi nie każdy oprzeć się może, pod którym nie jeden upada, a przynajmniej sama już walka z niedostatkiem o potrzeby powszednie, fizyczne, pochłania część siły moralnej, którą mogła być użyta na polu walki wyższego rzędu. Komitet, bacząc na to, przychodzi z pomocą pieniężną młodzieży, zasługującej na nią przez poświęcenie się nauce w jakiegokolwiek z jej gałęzi, przez pracę szczerą i postęp w zawodzie obranym, a zarazem przez życie uczciwe, przez uczucia polskie, przez utrzymanie charakteru polskiego. Nie przestając na tem, komitet, o ile to się da pogodzić z godnością narodową, będzie usiłował dopomagać swoim wpływem takiej młodzieży, aby zajmowała na ziemi ojczystej stanowiska, na których mogłaby składać z korzyścią dla narodu owoce swoich zdolności i przynajmniej polskich.

Pomoc moralna jestto walczenie przeciwko wszystkiemu, co jest sprzymierzeniem nieprzyjaciół Polski, szkodziwysz nad wszelki docisk materialny, co kazi głowę, serce i ducha polskiego, co zostawiając nawet niekiedy pozór polski Polakowi, zacierając istotę, wynarodwia ducha, przynajmniej go ze sfery polskiej. Komitet Stowarzyszenia przeto kładzie za ważne dla siebie zadanie, zasilanie i wspieranie ducha polskiego. W tym celu uważa za właściwe: urządzenie konferencji w przedmiotach, mających najbliższy związek z położeniem Polaka, wyjaśniających jego potrzeby, jego powołanie, drogę jego obowiązków w obecnem położeniu ojczyzny, ogłaszanie pism w tym duchu, wspieranie pisarzy, pracujących na tem polu, i tym podobnie.

Oświata narodowa, wśród których przeżywamy, wolność myśli i słowa, której używamy, zapewnijają nam wszelkie ułatwienia i skuteczność tej pracy.

Oto jest w głównych zarysach zadanie, które położył przed sobą komitet Stowarzyszenia pomocy naukowej w emigracji, i które spełniać już zaczął.

Większa lub mniejsza skuteczność jego działania zależy od współdziałania, jakim go zechcą wspierać wszyscy, dla których sprawa narodu polskiego objętą być nie powinna, i w tym celu przemawia do nich niniejszą odezwą. Stowarzyszenie pomocy naukowej, oparte na ważności swojego zadania, ma prawo spodziewać się, że liczba jego członków pomnoży się wkrótce i będzie wzrastała. Zakres Stowarzyszenia jest bardzo obszerny; każdy znajduje w niem swoje miejsce. Członkiem jego może być zarówno kobieta jak mężczyzna. A do wejścia w Stowarzyszenie dostatecznym jest przedstawienie przez jednego z jego członków i wnoszenie opłaty rocznej, nie niższej od sześciu franków.

Ta opłata obowiązkowa nie wyłącza opłat wyższych, ofiar pieniężnych dobrowolnych. Im znaczniejsze będą te ofiary i prędzej złożone, tem więcej sprawi się dobrego i tem rychlej, a zasługa datujących przed Polską będzie tem okazalszą.

Komitet, jakkolwiek ufa w miłość obcych dla sprawy polskiej, jakkolwiek nie lekceważy ich pomocy, i nawet ma w swoim planie tworzenie komitetów filialnych, w krajach tych zwłaszcza, gdzie są pewne ogniska emigrantów polskich, wszakże liczy najwięcej na rodaków. W tem miejscu wyznaczyć powinien, że fundusz, który mu ułatwił rozpoczęcie jego czynności, jest owocem szlachetności cudzoziemców przyjaźnych Polsce, do których trafił głos szanownego kapłana polskiego, księdza Mikoszewskiego. Komitet ufa, że Polacy okażą się równie szczodrymi w interesie polskim. Uczucie godności narodowej nie dozwoli nam zostać w odwodzie na tem polu pracy tak święcie polskiej.

My, przystępując do dzieła, nie radziliśmy się środków, jakimi na razie rozporządzać możemy, ani sił naszych, ale przedewszystkiem zwróciliśmy uwagę na obecną potrzebę narodu, w pewności, że zostaniemy wsparci przez wszystkich, dla których życie Polski jest ich własnym życiem. Przeciwi ciosom, wymierzonym na zagładę naszą, stawiamy naszą czynność na wszelkim dostępnym nam polu, we wszystkich kierunkach. Pokażemy naszym przesłańcom, że wszystko to, czem oni spodziewają się nas oświadczyć, zgubić, obudza w nas większą siłę, życie wyższe. Pokażemy się na polu prac spokojnych, jakimi jesteśmy w czasie walki orężnej, rzucającymi na otarż ojczyzny kto co może, gdy tego jej sprawa wymaga.

Paryż d. 20. listopada 1868 r.  
(Podp.) Prezes komitetu Stowarzyszenia pomocy naukowej w emigracji: *Aleksander Chodźko*. Wiceprezes komitetu: *Ludwik Nabelak*. Sekretarz komitetu: *ks. Roman Wilczyński*. Członkowie komitetu: *Józef Kwiatkowski, Seweryn Goszczyński, Agaton Giller, Karol Ruprecht, Radomski, zastępca członka komitetu, Kazimierz Szulc, zastępca członka komitetu.*

Adres sekretarza komitetu: *Monsieur l'Abbé Romain Wilczyński, 59 rue François I. (Champs Elysées) Paris.*

— **Nadesłane.** Według dzienników wiedeńskich podaliśmy byli przed pół rokiem wiadomość o pewnym fakcie, który w liście, przesyłanym z Warszawy na nasze ręce, prostują temi słowy:

„W jednym z numerów lipcowych br. *Gazeta Narod.* podała wiadomość, jakoby niejaki agent policyjny, Miciński w Warszawie, niesłusznie napastował i wodził po cyrkulach policyjnych, Bogu ducha winnego jakiegoś poważnego starożakonnego, za to, że ten posiadał spódnice podobne do tych, jakie temnż agentowi skradziono.

„Wiadomość, w *Gazecie Narod.* podana, była mylną i sprostować ją nakazuje obowiązek sumienia. Oto opisanie faktu jak najrzeczywistsze.

„W czerwcu rb. okradziono dwóch młodych ludzi, studentów szkoły głównej, pp. M. i G. przeszło na 1500 złotych pol.; zabrano im całe mienie studenckie, bo o dzież i książki.

„Jeden z poszkodowanych poznał swoje własne spódnice w ogrodzie Saskim na spacerującym młodym żydku; poprosił go przeto z całą grzesznością do cyrkułu, gdzie następnie świadkami udowodnił, że rzeczony spódnice są jego własnością. Bądź co bądź, widząc że niedojdzie się do sprawiedliwości, bo żydek był sprytny i znalazł się z policją, zezwolił na wypuszczenie amatora cudzej własności i sprawa z policyj przemieszłą została na drogę sądową, gdzie oczekuje ostatecznego zawyrokowania — ów mniemany pokrzywdzony tymczasem rozgłasza fakt, przekręcając zasadę czynu, a co więcej jeszcze, kompromituje nazwiska, przez przyznawanie im godności, jakie jemu tylko słusznie się należą. Wymieniać młodych studentów poszkodowanych z nazwiska, nie mieliśmy potrzeby, ale słuszność bądź co bądź nakazuje zaprotestować, że to nie był Miciński v. Miciński, który najniewinnie postawiony został pod pręgierz opinii publicznej.”

— **Nowe pismo.** Od stycznia roku przyszłego wydawany będzie w Poznaniu *Przegląd Wielkopolski*, historyczny i literacki, którego treścią będą:

1. Poezje, choćby czasami tylko.
2. Dział historyczny, tylko wyłącznie dziejom wielkopolskim poświęcony. A więc zamieszczone tam będą rozprawy, opowiadania, materiały i dokumenta w tłumaczeniu polskim, tychże dziejów dotyczące. Wreszcie drobniejsze wspomnienia, wiadomości i opisy pojedynczych miejsc, jak miast, kościołów, zamków i pomników, w Wielkopolsce znajdujących się.
3. Powieści.
4. Sprawy Towarzystwa poznańskiego przyjaciół nauk, a więc sprawozdania z jego posiedzeń, rozprawy tamże odczytywane, a przynajmniej obszerniejsze ich streszczenia. Będziemy się starali uzyskać te wiado-

mości, aby osoby, na posiedzeniach nieprzytomne, mogły być ciągle z biegiem rzeczy także obznajmiane.

5. Przegląd i recenzje nowych dzieł, przez Polaków wydawanych, lub obcych autorów, o rzeczach polskich traktujących. Przytem będzie zwracana szczególna baczość na zdanie obcych o stanie polskiego piśmiennictwa i sprostowanie tegoż. Będzie także staraniem redakcji, aby mogła raz po raz udzielać sprawozdania z piśmiennictwa różnych plemion słowiańskich.

6. Korespondencja literacka.

7. Nekrologia zmarłych świeżo pisarzy i artystów polskich.

8. Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

Czasopismo to, jak już poprzedni *Przegląd Wielkopolski*, wydawane będzie co półtora miesiąca w zeszytach około 6¼arkuszowych, których w ciągu roku wydanych będzie 8. Cena prenumeraty wynosić będzie rocznie 24 złp., a półrocznie 12 złp. Prenumerować można tylko w redakcji, która za zgłoszeniem się listownem przesyłać będzie *franco* prenumeratorom regularnie zeszyty tego czasopisma po ich wyjściu, lub też wskazać miejsca, gdzie takowe mogą być odbierane.

Wydane dotąd zeszyty *Przeglądu Wielkopolskiego* dostać można także jeszcze w niżej podpisanej redakcji po 12 złp., lub pojedyncze zeszyty po 3 złp.

Adres redakcji: *Poznań, Podgórze Barlebens nr. 1.*

Odpowiedzialny redaktor: *Emil Kierski.*

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Izba giełdowa lwowska**, czyniąc zadość życzeniom szanownego stanu kupieckiego, objawionym na zgromadzeniu dnia 19. listopada b. r. w celu powołania giełdy, uchwalila następujące zarządzenia, z dniem 30. listopada b. r. w życie wchodzące:

1. Lokal giełdowy zostaje, z wyjątkiem godzin giełdowych, otwarty od 9. do 12. przedpołudniem, a od 3. do 6. popołudniu dla wszystkich, załatwiających transakcje handlowe.

2. Od godziny 12. do 2. popołudniu jest wstęp na giełdę tylko uprawnionym dozwolony, i to za kartami bądź zapłaconymi, bądź wolnymi.

3. Karty wolnego wstępu, i to miesięczne, będą tylko dla uprawnionych na żądanie w Sekretarjacie giełdy wydawane.

4. Wstęp opłacający członek może gościa na giełdę wprowadzić, i dla niego kartę wolnego wstępu na przeciąg dni 8 wyjednać.

**Przemysł tkacki w Galicji.** Przemysł tkacki, który kwitnął niegdyś na całym przestworzu Karpat, i dostarczał ogromnej ilości płótna, wysłanego do najodleglejszych krajów, zatrudnia dziś w Galicji zaledwie 6166 krosien, które przerabiają około 25.000 cetn. przędzy ręcznej, linaiej i konopnej. Ziemia galicyjska skutkiem swojego składu obfitująca w osady chemiczne, szczególnie jest zdana do uprawy lnu i wydaje w przecięciu rocznie 247.000 cetnarów lnu i 471.000 cetnarów konopi, ale z tego zaledwie 3 pr. przerabiane są w kraju. Ztąd wynika konieczność znacznego dowozu wyrobów tkackich z zagranicy, ponieważ dotąd nie znalazł się przedsiębiorca, któryby założył w Galicji przędzalnię lnu.

Zanim przystąpimy do rzeczy, zastanówmy się nad szybkim postępem rozwoju tej gałęzi przemysłu. Już Napoleon I. usiłował podnieść przędzenie mechaniczne i za najlepszą maszynę wyznaczył nagrodę 1.000.000 franków. Wprawdzie nikt nie otrzymał tej nagrody, ale wielu było takich co się o nią ubiegali. Pomiedzy tymi odznaczonymi szczególnie bracia Girardowie około roku 1810. Rząd austriacki w r. 1815 powołał Gilipa Girarda z Paryża i poruczył mu założenie przędzalni w Austrii. Przędzalnia ta istniała pod Wiedniem przez lat kilka i zatrudniała w 1819 roku 20 maszyn. Dostarczała bardzo piękną przędzę, ale pod względem ekonomicznym okazała się niekorzystną i z czasem całkiem upadła. — Dopiero w Anglii wynaleziono doskonałe przędzalnie teraźniejsze.

Popatrmy na Smilowy okręg trutnowski w Czechach. Czem był Trutnow do roku 1834, w którym Faltis zbudował tam pierwszą przędzalnię! Porównajmy ten jego stan ówczesny z dzisiejszym, który jest tak kwitnący! Pracuje przeszło 200.000 wrzecion, które reprezentują kapitał niespełna 12.000.000 złr. Fabryki zatrudniają 10.000 robotników, którzy zarabiają tygodniowo 36.000 złr. Okolice Morawy, w których kwitnie przemysł tkacki, także niezwykłą cieszą się pomyślnością — a Galicja, która daleko łatwiej niż Czechy i Morawa mogłaby wzrost podobny wykazać, nie daje nawet znaku życia w tym kierunku; pozbywa się swoich płodów surowych a sprowadza wyroby fabryczne z prowincyj, w których robotnik i paliwo są dwa razy droższe, nie licząc kosztów transportu. Dowiadujemy się, że spowodowany temi uwagami pewien doświadczony przedsiębiorca postanowił założyć w Galicji przędzalnię, na początek o 3000 wrzecion. Na ten cel potrzebnym jest kapitał zakładowy w sumie 200.000 złr. Jedną z pierwszych fabryk angielskich, rozpatrzywszy się w danych statystycznych i znając nadto przedsiębiorcę jako męża doświadczonego w swoim zawodzie, deklarowała się, że złoży na akcje kapitał 30.000 złr. Żelazby w najbliższym czasie subskrybowano 200 akcji po 500 złr., możnaby zaraz przystąpić do wyboru Wydziału tymczasowego, któryby wyznaczył miejsce najstosowniejsze na fabrykę, zbadał statuta, plany i kosztorysy do przedłożenia przygotowane, i zająłby się odbiorem rat na rachunek subskrybowanych akcji.

Pokładamy więc niepełną nadzieję, że ludzie, stojący na czele naszego przemysłu, w najbliższej przyszłości poruszą to dotąd odłogiem leżące pole i że potrafią wyzyskać tę gałąź przemysłu, tak łatwą u nas uprawiać się dającą, na korzyść dobrobytu całego kraju. (G. Lw.)

**Wypkno liści tytoniowych.** C. k. dyrekcja krajowa skarbu liści do publicznej wiadomości:

W skutek rozporządzenia Wys. c. k. ministerjum skarbu z dnia 8. listopada 1868 l. 35.901 rozpocząć się ma wypkno liści tytoniowych, w r. 1868 zebranych, z dniem 1. grudnia 1868 i kończy się z ostatnim styczniem 1869 roku.

Oświadczanie do uprawy tytoniu na rok 1869 należy najdalej do końca lutego 1869 r. wnieść i oraz gruntu, do uprawy tytoniu przeznaczone, według obwieszczenia z dnia 3. października 1865 do l. 31912 wymienić. Te oświadczenia mogą być wniesione podczas wykupna przy magazynach dla wykupna tytoniu i w ogóle u komisarzy straży finansowej.

Oświadczenia, wniesione po upływie terminu, lub w których gruntu, do uprawy tytoniu przeznaczony, według obwieszczenia należy oznaczonym nie jest, będą odczucone.

Na płaszczyzny gruntu poniżej dwiestu kwadratów sążni nie będzie się udzielać pozwolenia do uprawy; gminy, które nie uprawiają najmniej pięć morgów, nie zostaną przypuszczane do uprawy tytoniu.

Ci, którzy bez otrzymanego pozwolenia uprawiają tytoni, albo którzy większe płaszczyzny tytoniem zasadzają, jak wyrażono w pozwoleniu, lub też inny gatunek tytoniu sadzą jak ten, na który pozwolenie opiewa, albo nakoniec którzy całego w pozwoleniu objętego gruntu bez usprawiedliwiającej przyczyny nie zasadzają, mają się nagany według istniejących praw, a podług okoliczności utraty pozwolenia do dalszego sadzenia tytoniu obawiać.

Co do cen wykupna na rok 1868/1869, wynagrodzenia odstąpienia, tudzież co do postępowania, mającego się zachować przy wykupnie, odeśła się do obwieszczenia z dnia 14. kwietnia 1868 do l. 19.742.

**Licytacje.** Sąd krajowy krakowski sprzedaje dnia 17. grudnia, 20. stycznia 1869 realność pod l. 92 D. IV. 27. G. VII. na Piasku w Krakowie, oszacowaną na 4054 złr. — Sąd powiatowy w Brzeżanach sprzedaje d. 10. grudnia br. i 15. stycznia 1869 realność nr. 40 tamże. — Sąd powiatowy w Wieliczce sprzedaje dnia 11. marca i 15. kwietnia 1869 realność nr. 12 tamże, oszacowaną na 5600 złr. — Urząd karny w Kuttach wydzierżawia dnia 7. grudnia propinację w tem dominium. Sąd powiatowy w Oświęcimie sprzedaje dnia 17. grudnia br. i 21. stycznia 1869 połowę realności pod l. 53 tamże, ocenioną na 885 złr — Sąd powiatowy w Mielcu sprzedaje dnia 17. grudnia br. i 21. stycznia 1869 r. realność pod l. 1. w Borku, oszacowaną na 750 złr.

**Edykta.** Sąd obwodowy tarnowski zawiadamia spakobiorców s. p. Petroneli 1. Kustrzyckiej 2. Tworzajskiej i Franciszka Kustrzyckiego o pozwie Leona Druzińskiego względem wymazania sumy 3500 złr. ze stanu biernego części dóbr Wola Lubacka.

(Nadesłane).

**Ostrzeżenie dla pp. zegarmistrzów.** Według prawa cechowania złota i srebra, mają być wyroby złota i srebra, składające się z kilku części, n. p. świececzniki, kielichy, koperty zegarkowe i t. d. z jednolitego czyli tego samego kruszcu.

Trafiła się jednak, że główki kluczyków przy zegarkach remontoarowych nie są — równie jak koperty — złote, lecz albo tylko pozłacane lub platerowane, t. j. blaszką złotą powlekane.

Podług §. 43. tegoż prawa mają także zewnętrzne, przy srebrnych i złotych zegarkach używane, osobne, od zaproszenia chroniące koperty (*Mantel oder Staubdeckel*) być albo z tego samego kruszcu, t. j. ze złota lub srebra, albo powinny nosić na sobie wyraźne oznaczenie kruszcu, z którego są wyrobione.

To rozporządzenie głównego urzędu cechowania złota i srebra podaje się pp. zegarmistrzom z tym dodatkiem do wiadomości, że zegarki (koperty), z zagranicy sprowadzane, powyższym przepisem nieodpowiednie, ze strony podpisanego urzędu, jak również i substytucyj tego urzędu w Przemyslu, Stanisławowie, Brodach, Tarnopolu i Czerniowcach, począwszy od 1. lutego 1869, na miejsce pochodzenia przez dotyczące urzędy cłowe bezwzględnie zwracane będą, na którą to okoliczność pp. zegarmistrze swych fabrykantów zagranicznych wcześniej ważnymi zrobić powinni.

Z c. k. lwowskiego urzędu cechowania złota i srebra.  
*Hajos, Hauptmann.*

## Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu telegrafują do *N. fr. Presse* d. 27. qm.: „Ministrowie Plener i Potocki tudzież radcy sekcyni Pilhal i Gódl przybyli tutaj dla zakończenia sprawy względem stadnin rządowych.

Z południowo-wschodnich okolic Czech wybiera się d. 9. bm. deputacja do N. Pana z prośbą o rychłe rozpoczęcie budowy wytyczonej tamtedy koleji, ponieważ inaczej głód grozi ludności.

*Constitutionnel* zaprzecza pogłosce, jakoby rząd francuzki miał zabronić rozpowszechnienia broszury, która ma zawierać opis ostatecznych rozpraw sądowych w sprawie pomnika Bandina.

*Morning Post* z d. 27. listopada donosi: Królowa mianowała żonę D'Israelego margrabinią; d'Israeli sam odmówił przyjęcia godności para. W Emigan w kopalniach węgla zdarzył się okropny wypadek, przyczem 54 ludzi utracilo życie.

Moskiewska agencja telegraficzna w Stambule donosi d. 26. listopada: Turcy przygotowują wyprawę na Sfakjotów. Jestto widocznie wiadomość tendencyjna, mająca dowodzić, że powstanie na wyspie Kandji trwa ciągle, podczas kiedy nawet doniesienia ze źródeł greckich potwierdzają zupełny upadek powstania i całkowitą pacyfikację wyspy.

Księga zielona, którą Menabrea ma przedłożyć parlamentowi włoskiemu, zawierać ma bardzo ważne dokumenta.

**Kursa z dnia 28. listopada 1868, godzina 2. min. 10. popołudniu.**

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 60.50. Akcje kolei Karola Ludwika 213.50. Kolej siedmiogrodzka 149.50. Kolej południowa 192.10. Kolej alfdłzka 153.—. Kolej państwowa 297.—. Kolej lwosko-czerwiowiecka 174.75. Kolej finkfkr. 163.—. Kolej północna 199.25. Kolej Rudolfa 143.75. Kolej Franciszka Józefa 164.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 68.50. Losy 1864 r. 103.40. Akcje kredytowe —. Akcje banku narodow. —. Napoleondor 9.46%. Pruski kurant 1.75%. Usposobienie mdle.

**Kursa z dnia 28. listopada 1868, godzina 6. min. 15. popołudniu.**

**Wiedeń.** Pożyczka bezpodatkowa 60.55. Akcje kredytowe 238.80. Akcje banku anglo-aust. 174.75. Akcje zakład pożyczkowego 139.50. Akcje kolei Karola Ludwika 215.—. Kolej południowa 192.80. Kolej alfdłzka 152.50. Kolej państwowa 297.40. Kolej Rudolfa 144.—. Losy z 1860 roku 91.10. Kolej siedmiogrodzka —. Akcje banku narodowego 68.—. Kolej północno-zachodnia —. Akcje kolei Elzbiety —. Napoleondor 9.45%. Usposobienie stałe.

**Paryż.** Renta 71.45.

**Wrocław.** Pienizca 82. Złoto 67. Owies 41. Rzepak zimowy 194. Konieczna —.

**Berlin.** Moskiewskie banknoty 83%. Akcje kredytowe 102. Lombardy 110%. Galicyjska kolej 92%. Kolej państwowa 171%. Wiedeń 85%. Usposobienie mdle. Pszenica —. Złoto 56. Owies 32%.

— **Nadesłane.** Zwracam uwagę szanownych czytelników na zamieszczone dziś ogłoszenie pana *Filipa Proma* w Wiedniu, Ciesząc się równocześnie z możności skonstatowania, że rzetelność i sumienność tejże firmy powszechnie uznane znajdują.

W komisje księgarńi  
**KAROLA WILDA** we Lwowie  
 wyszły świeży i są do nabycia we wszy-  
 stkich księgarńiach:  
**Czarnogóra,**  
 pod względem geograficznym, statysty-  
 cznym i historycznym, przez P. K.  
 (z kartą geograficzną.)  
 Cena 1 zlr. w. a.  
 Autor, bawiący na Wschodzie i znający  
 południową Słowianę z własnych  
 podróży, przedstawił w powyższym dziełku  
 wierny i pod każdym względem ciekawy  
 obraz Czarnogóry, która zamiłowaniem w  
 ołości i bohaterstwem swych mieszkańców  
 stała się głośną w Europie. Przytoczone  
 w dziele liczne dokumenta historyczne wy-  
 kazują w jaskrawy sposób wytrwałe dąż-  
 nie Moskwy ku opanowaniu południowych  
 szczytów słowiańskich. 3088 3-3  
**Godebski, Ksawery.** Obraz Polski pod  
 koniec XVII. wieku. Ze zbioru podró-  
 ży, ogłoszonych w Hadze 1765 r., 30 ct.  
**Tęgo, Reformy społeczne w Polsce**  
 pod koniec XVIII. wieku, 30 ct.

### HEMOROIDY,

nawet zatarzala, można bardzo prędko wy-  
 leczyć przez użycie pomady p. ROYER  
 mającej własność rozwarzania i rozpedza-  
 nia. Cena bardzo przystępna.

**PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY**  
 P. ROYER leczy reumatyzmy, bóleści  
 krzyżów, sparalizowanie, jak również  
 katary, irytacje piersi naczyń odde-  
 chowych. 2726 17-24

Skład główny w Paryżu przy ulicy  
 św. Marcina, 225 — we Lwowie w apte-  
 ce p. Piotra Mikolasza, w Warszawie  
 w składzie materiałów aptecznych p. Gal-  
 lego, w Wilnie w aptece p. Chrościeckiego

### ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez  
 rtęci (merkurjuszu.) Leczy odziedziczoną o-  
 stróżść krwi, oczyszcza ciało z żółci i ze-  
 psutych humorów, jest bardzo skuteczną w  
 skroficznych słabościach, silnych bole-  
 ściach w czasie porodu, uporczywych li-  
 szajach, wyrzutach silylicyjnych, swierzbie,  
 zadawnionym reumatyzmie, wysypce u ko-  
 biet w wieku krytycznego przejścia, nar-  
 brzmienu gruczołów, chorobach zarazi-  
 lych nowych lub zadawnionych bardzo u-  
 porczywych. 3015 3-24

Dostać można we Lwowie w apte-  
 kach pp. Zygmunta Rukera, Berlinera i  
 Piotra Mikolasza; w Krakowie w apte-  
 ce p. Brunona Micyńskiego i w aptece „pod  
 barankiem” p. Rędyka; w Brodach w aptece  
 p. Francosa; w Wiedniu w składach mate-  
 riałów aptecznych pp. Raabe i Röder; w a-  
 ptece p. Ssattera w Keszowie; w Pradze u  
 p. Fr. Věněšky.

Pierwszy i największy na całą Galicję  
**MAGAZYN BRONI,**  
 wszelkich artykułów toaletowych, potrzeb do po-  
 dróży i polowania

## BONIFACEGO STILLERA

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika,  
 poleca:

### Br oń

### Parfumerje

wyrobu najslawniejszych fran-  
 cuzkich, angielskich, belgijs-  
 kich, czeskich i niemieckich  
 abrykantów, jakoto: sztuce  
 dubeltówki odtłocowe, Le-  
 fauchaux, Chassepots, Lan-  
 caster, iglicowe, oraz sztuce,  
 dubeltówki i pojedynki kap-  
 zlowe, pojedynki i dubeltówki  
 dla dzieci, sztuce i pistolety  
 salonowe, pistolety tarczowe i  
 duelowe, krucice i rewolwery  
 o 6, 12, 18 i 30 strzałach ro-  
 żnego systemu.



i wszelkie artykuły toaletowe,  
 francuzkie i angielskie, zawsze  
 w najswieźszym i najlepszym  
 gatunku, oraz wszelkie potrze-  
 by do podróży i polowania w  
 nadzwyczaj wielkim i gustow-  
 nym doborze; nareszcie naj-  
 slawniejsze brzytwy, szwajcar-  
 skie, Lecoultrę, i kasy o-  
 guiotwale Wiesego w Wied-  
 niu, tudzież karabele, pasy,  
 kolpaki, kity, agrafy, guzy i  
 szpinki do stroju polskiego.

Także znajduje się skład główny angielskiej gumielastycznej tustości do skór  
 wszelkiego gatunku, jakoteż i do obuwia. Tustością tą natarta skóra czyni ją miękką  
 nadaje jej nadzwyczajną trwałość, a wsiąknąwszy w jej pory robi ją nieprzemakalną.  
 Wspomniany magazyn przyjmuje oraz zamówienia na porcelanę z fabryki,  
 br. Thuna w Klösterle, która za pośrednictwem jego bez żadnej dalszej prowizji po-  
 cenach fabrycznych, li tylko za opłacenie własnych kosztów przwozu, otrzymać mo-  
 żna, pod gwarancją za jakiegokolwiek uszkodzenie.  
 Zamówienia broni sprzedaje pod największą gwarancją, w miejscu daje na próbę,  
 przy zamówieniach zamieszkałych posyła wypróbowaną, a w razie niepodobania się wy-  
 mienia na inną, mając nadzwyczaj wielki dobór w asortowanych gatunkach. — Brzytwy  
 i kasy po cenach fabrycznych. 3079 3-7

Na żądanie posyłamy cennik franko.

2781 **Dr. Kartsch** 45-7  
 leczy słabości weneryczne i naskórne,  
 jakoteż osłabienia, przy wieloletnich  
 doświadczeniach gruntownie; jego Porad-  
 nik popularny jest w każdej księgarńi  
 do nabycia. Ordynuje codziennie od 2-4  
 godziny, w domu p. Hansera pod l. 39  
 m., przy ulicy Długiej, obok techniki  
 (Także i listownie pod adresem.)

### Czekolada Desbriere

czyszczająca z magnezją  
 Przyjemnego smaku (w  
 niczem nie różni się od  
 smaku czekolady) i nie-  
 zawodnej skuteczności  
 dla spędzenia żółci i ze-  
 psutych humorów. W ma-  
 lych dozach użyta, leczy  
 zatwardzenie. W P rzy  
 przy ulicy Grand chan-  
 tier, Nr. 1: we Lwo-  
 wie w aptece p. Piotra  
 Mikolasza. 2828 6-8

**Dla rodziców!**  
 Po długoletnich pilnych badaniach, po-  
 wodilo mi się usunąć chorobę robaka w  
 której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to  
 za pomocą środka powszechnie znanego p. n

**CZEKOLADY NA ROBAKI.**  
 Przepis użycia jest przy opakowaniu,  
 za każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U maie bez-  
 pośrednio kosztuje 6 sztuk 1 zlr., i można  
 sprowadzić za pobraniem pocztowym.

**August Kröcher, m. p.**  
 aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece Zygmunta  
 Rukera pod srebrnym orłem i w aptece p.  
 Ad. Berlinera. 2270 38-7

**W PODHAJCYKACH.** pół mili od  
 Trembowli, odkryty jest kamieniołom  
 najdoskonalszego siwego kamienia, z  
 którego równie jak z trembowelskiego wy-  
 borny materiał największego rozmiaru wy-  
 rabiać można. Życzący sobie gotowy mate-  
 riał według zamowy zakupić, lub też górę  
 całą najęć, raczy zwrócić się do Zarządu  
 dóbr w Podhajcykach, poczta Trem-  
 bowla. 3053 9-14

### Eau dentifrice des CORDILIÈRES

leczy szybko i radykalnie najwzrostniejs-  
 szy ból zębów, z wszelkiej cierpienia, z zę-  
 bów pochodzące. — Użycie codzienna tej  
 Wody, jak również Proszku kordyler-  
 skiego, zabezpiecza na zawsze zęby od  
 próchnienia.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mi-  
 kolasa, w Krakowie w aptece p. Bru-  
 nona Micyńskiego. 2831 8-20

Dla 2778 8-12

### cierpiących na rupturę.

Stwierdzone urzędowo poświadczenie.

Od lat blisko 30 obarczony byłem cier-  
 pieniem na rupturę, i doświadczałem w o-  
 statnich szczególniej czasach wiele dotkli-  
 wych bólów. Sprowadziłem sobie 2 stoiki  
 maści rupturowej pana Gottlieba Starzen-  
 eggera z Herisan, a nżywszy takowej, u-  
 leczony jestem zupełnie z długoletniej cier-  
 pień rupturowych. Wypowiadając niniej-  
 szem publicznie stokrotkę dzięki, polecam  
 ten balsam wszystkim podobnie cierpiącym.  
 Alpen, w Prusiech d. 2. stycznia 1868.

**Graeven, strażnik policyjny.**  
 Dla uwierzytelnienia pana Graeven z  
 przytożeniem pieczęci. — Alpen 2. stycznia  
 1868.

Maści tej dostać można tak wprost u  
 wynalazcy Gottlieba Starzeneggera w  
 Herisan, kanton Appenzel (w Szwajcarii),  
 jakoteż we Lwo w aptece Zygmunta  
 Rukera. — Cena stoika 3 zlr. 20 ct.  
 w. a. za przesłaniem należytości. Wylecze-  
 nie sprowadzające zapalenia, pewne najęz-  
 giej. Przepisu używania z licznymi po-  
 świadczeniami bezpłatnie się udziela.

**Agencja jeneralna węgierskie-  
 go banku ubezpieczeń na  
 życie Haza we Lwowie (przy ulicy  
 Sykstuskiej pod l. 130) poszukuje  
 zdolnych i sumiennych agentów z do-  
 bremi rekomendacjami. Zakres dzia-  
 lania wspomnianej jeneralnej agencji  
 rozciąga się na Galicję, Lodomerję  
 i Bukowinę. 2931 6-6**

**Podpisany ma zaszczyt uprzejmie zawi-  
 adomić, że restaurację swoją w Złoc-  
 zowie przeniósł na trak-  
 kolejowy i urządził takową w ob-  
 szerniejszym i dogodniejszym budynku, da-  
 wniej pocztowym w Złoczowie, polecając  
 się zarazem dalszym łaskawym względem  
 P. T. obywateli i publiczności miejscowej.  
 3070 5-5**  
**T. Stefanowski.**

**W Brzeżanach pod l. 24 i 25 są**

### dwa dworki

każdy z ogrodem objętości 1 morga, pier-  
 wszy za 2,900, drugi za 3,400 zlr. z wolnej  
 ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość pod  
 adresem: A. D. l. 125 m. na l. piątrze  
 we Lwowie. 3086 2-3

**W dobrym gatunku dobrze watowane**

### surduty zimowe

dobry towar, a robota najsu-  
 mienniejsza

**zlr. 14,**

### Futra do podróży

podbite szopami lub rysiami

**zlr. 30,**

następnie jak najtańsze:

- Surduty zimowe krótkie . . . . . od zlr. 6 do zlr. 14
- Surduty zimowe w dobrym gatunku . . . . . od zlr. 14 do zlr. 50
- Palta . . . . . od zlr. 8 do zlr. 28
- Surduty myśliwskie . . . . . od zlr. 6 do zlr. 22
- Surduty jesienne . . . . . od zlr. 8 do zlr. 28
- Szafarki . . . . . od zlr. 4 do zlr. 28
- Haje do podróży z kapuzami . . . . . od zlr. 8 do zlr. 30
- Futra do podróży . . . . . od zlr. 30 do zlr. 180
- Futra do wychodu na miasto . . . . . od zlr. 40 do zlr. 200
- Spodnie zimowe . . . . . od zlr. 4 do zlr. 14
- Kamizelki rozmaite . . . . . od zlr. 2,50 do zlr. 10

jak najmocniej zalecamy

### w magazynie sukni

firmy 2703 135-200

## Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. 1. Stock,  
 zum „Stock im Eisen“,  
 Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z podaniem objętości pier-  
 si (dokoła korpusu), wysokości w kroku  
 (ciężko od kroku aż do ziemi) wykonują się su-  
 mmiennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w  
 którym oświadczamy, że sprowadzone od nas su-  
 knie przysługujemy bez korowodu w na-  
 powrót, gdyby się nie przydały.  
 Przenieszone suknie, a mianowicie 200 pro-  
 szonanych już surduty w zimowych sprzed-  
 jemy bardzo tanio miłej zamożnym.  
 Postawiliśmy sobie za zadanie, zakupowanie  
 wszystkiego za gotówkę, tudzież zwyższy, że  
 mamy bezpośrednie stosunki z fabrykami krajowe-  
 mi i zagranicznymi a następnie postępując z wszel-  
 ką solidnością jak najrzetelniej, wszelkich dołży-  
 my sian, ażby wszelkim zamówieniom jak najta-  
 niej i najtańszym zadowość uczynić.  
 Poważaniem  
**Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock**  
 zum „Stock im Eisen“.

**Milion 780.920 guldenów w 14.000 wygranych**  
 zawiera nowa wielka loterja frankfurcka. Do ciągnięcia pierwszej klasy można już  
 dostać losów i kosztuje jeden cały los 6 zlr., półlosu 3 zlr., ćwierćlosu 1 1/2 zlr. w. a.  
 Polecenia uprasza się jak najspieszniej nadsyłać pod adresem: 3023 7-9  
**M. Morenz in Frankfurt a. M.**

### DELIKATESY.

Moskiewskie sardynki, najprzedniejsza, za beczkę o 10 funtach cłowych zlr.	2.50	
Moskiewski kawior najprzedniejszy, gruboziarnisty za funt	2.60	
(rak morski) doskonale zakonserwowany puszką o 1 funcie	— .90	
Sardines de Nantes, cała puszką	pół puszki	ćwierć puszki
zlr. 1.40	60 ct.	35 ct.
Groch zielony za puszkę	— .08	
Fasola zielona	— .75	
Szampiony cała puszką	pół puszki,	ćwierć puszki
zlr. 1.40	80 ct.	50 ct.
Musztarda francuzka, najprzedniejsza, za funt	— .45	
Musztarda w szklanym stoiku, wielkim 56 ct., małym 35 ct.	— .50	
Salamy weronkie, najprzedniejsza, za funt	1.10	
Szynka węgierska najprzedniejsza za funt	— .50	
Ser eidamski w kształcie kulistym za funt	— .60	
Ser parmezański, trzebleni za funt	— .90	
Ser Gorgonzola, za funt	— .60	
Kapary, doskonale liparyjskie	— .60	
Chartreuse, wódka francuzka, wielka butelka	2.60	
Prawdziwy sziedamski Genèvre, wielka butelka	1.1	
Ogórki najzwyklejsze za wiadro po 8 beczulek	11.—	

Oprócz tego wszystkie tu niewymienione delikatesy, sosy, angielska musztarda  
 konserwy, sery, kiełbasy, najprzedniejsza wina i likiery, herbatę we wszelkich gatun-  
 kach rozsyłamy za pobraniem pocztowym lub kolejowem. Polecenia upraszam adre-  
 sować:  
**SIGMUND FREI** 3080 3-3  
 En gros- Lager von Delicatessen, Operngasse 12. Wien.

## LAMP FEBUSOWYCH

ees. kr. wyłącznie przywilejowanych

**J. Jaskólskiego,**  
 plac Marjański l. 361 we Lwowie.  
 Lampa tego rodzaju wywrócona, gaśnie z wolną; należy ją przeto u-  
 ważać za jedyną lampę bezpieczną.  
 Pali się płomieniem zupełnie białym, i przy płomieniu 2 cale wyso-  
 kim a 1 cal szerokim konsumuje na godzinę materiału palnego za 1/4 kr.  
 a zatem o 40% mniej, niż lampy naftowe.  
 Dymienie, kopcenie ani pęknięcie cylindrów nie zdarza się nigdy.  
 Każdą lampę olejną lub naftową można zaopatrzyć tą konstru-  
 kcją nową.  
 Materiału palnego, potrzebnego do niej, można dostać w tymże sa-  
 mym handlu. 2991 3-24

### HERBATĘ

**zbiór majowy 1868.**

Kaisow Tea . . . . .	funt 5 zlr.
Cesarska melange . . . . .	5 "
Sanskińska wyborna . . . . .	4 "
Czarna . . . . .	3 "

= Waga wiedeńska =  
 — poleca 3075 2-7  
**F. W. KRÓLIKOWSKI.**

### Karpie żywe

w HANDLU  
**KAROLA BAŁĄBANA.**  
 8112 2-8

### Hoinkes & Gruchol

w Lwowie w Rynku pod l. 173  
 polecają swój skład wytwornych rodza-  
 jów całkiem świeżo sprowadzonej her-  
 baty:  
 Herbaty czarnej 1 funt zlr. 1.20  
 1.50, 2, 3, 4 w. a.  
 Herbaty kwiatowej, Pecco, 1 funt  
 zlr. 2, 3, 4, 5, 6 w. a.  
 Cenniki i próby rozsyłają się wszę-  
 dzie na żądanie bez kosztów odbiorcy.  
 Przy łaskawych zamówieniach upra-  
 sza się adresować:  
**Hoinkes et Gruchol**  
 2993 3-7 we Lwowie w Rynku l. 173.

W księgarńi p. **MILIKOWSKIEGO** i w Agencji p. **A. J. PIĄTKOW-  
 SKIEGO** l. 31 m. we Lwowie ukazała się właśnie w polskim i niemie-  
 ckim języku

## NAUKA GORBZELNICTWA

wedle nowego systemu opodatkowania, wydana przez  
**J. Halskiego,**  
 praktycznego gorzelnika technicznego.  
 3093 3-3  
 Dziełko to, wedle długoletnich doświadczeń i umiejętności zasad opracowane,  
 ma na celu objaśnienie prędkiego jak też zupełnego odfermentowania zacierów, przez  
 co najwyższy wydatek okowity osiąga się, paucza oprócz tego dokładnie sposobu  
 aporządzania potrzebnych do prędkiej fermentacji sztucznych drożdży, również traktu-  
 je o tak ważnym stosunku mieszania, jak też o słodzeniu rozmaitych gatunków zboża.  
**Cena jednego egzemplarza 6 zlr. w. a.**

Pierwszy największy i najtańszy

# MAGAZYN MÓD

i gotowych sukni damskich  
 najnowszego wytwornego fasonu

## A. KAPPERA

dawniej **J. Kühmayera**  
 z Pragi 1001, plac Marjański l. 361.  
 we Lwowie,

Tamże w jak największym zapasie są:

Jopki damskie od zlr. 2.70 i wyżej. — Żakiety z wszelkich materyj i wszelkiego koloru. — Paletoty wełniane, aksami-  
 tne i jedwabne; watowane i niewatowane. — Krymskie i Astrachańskie garnitury z kapeluszem i zarekawkiem, we  
 wszelkich kolorach; watowane i niewatowane. — Gotowe suknie, kostiumy, suknie neglizowe, wierzchy na futra,  
 wełniane i jedwabne. — Baszylki wszelkiego koloru. — Mantyle aksamitne i jedwabne i t. p. 3094 3-8



Nadestane:

Zdaje się prawie, jakoby z pewnej strony wszystkie takzwané środki tajemne stały się przedmiotem zazdrosnej krytyki. Wszystkie bez wyjątku do jednego rzucia ona do kupa, i nie badając ani nie rozbiurając nazywa oszukiwaniem. Osoby najszanowniejsze i najpoważniejsze, lekarze i nielekarze, którzy bądźto z uznania słusznego, bądź z wdzięczności, publicznie występują z pochwałami, podpadają zarzutowi, iż są płatnymi żołdakami, — słowem, krytyka ta nie wdryga się częstokroć, i potępiać nawet rzecz dobrą i obchodzi się z prawdą w sposób obrzydliwy. Taki sam los spotkał i słynny **masć na raptury** p. Bogumiła Sturzeneggera w Herisau, kantonie Appenzel w Szwajcarii, chociaż wynalazca ten posiada tysiące świadectw od osób wszelkich stanów, stwierdzających znakomitą skuteczność takiej. 1192 1-3

Prawda niezawodna, że w dziedzinie takich środków rzecz zaletna częstokroć trudno odróżnić od złej. Nie wahamy się jednak, przy tak często szkodliwych się rapturach podbrzusza, które jak wiadomo często bardzo bolesnej i niebezpiecznej nabierają cechy, zalecić jak najgoręcej ten doskonały, **całkiem nieszkodliwy** środek dla wszystkich cierpiących na raptury, **Maści** tej dostać można w słoikach po 3 str. 20 ct. w. a. tak wprost u wynalazcy, jak i w znanych składach. T. U.

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie poleca swoją od półwieku zaszczytnie znaną

CZYTELNIĘ

która obok kilkudziesięciotysięcznego zbioru dzieł w językach polskim, francuskim i niemieckim, niedawno pomnożoną została wyborem dzieł literatury angielskiej.

Z najnowszych i najgłośniejszych dzieł zostały do Czytelni wcielenie między innymi:

- Bolesławita (B.) Bezimienna, Hybrydy, Rachunki z r. 1867, i Tułacz; Bucklego, Historia Cywilizacji w Anglii. Dziejuszyckiego (Maur.) Powieść z dawnych czasów; Gillera (Ag.) Polska w walce i Powstanie z r. 1861—1864. Jasińczyka, Dziesięć lat w niewoli moskiewskiej. Małeckiego (A.) Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła, 2 tomy. Mickiewicza (Ad.) Pierwsza wielka historia polskiej; Szajskiego (Józefa), Dramata; Zacharysiewicza, Zakazane owoce. Labonlaya, Le prince Caniche, i wszystkie inne dzieła tego ulubionego autora; Reynolds Les mystères de la cour de Londres; Ponsou du Terrail Le dernier mot! La resurrection de Rocambo; tegoż autora Le jennesse du roi Henri; Fevala Les mystères de Londres, Pani Sand Mademoiselle Merquem i Cadio, tudzież wszystkie dawniejsze dzieła tej autorki; Enaulta Olga; Mützelburga Die Millionenbrant (Fortsetzung des Herrn der Welt und Schluss des Grafen von Monte-Christo.) Gerstackera (F.) Die Missionäre, — i wszystkie inne dzieła tegoż autora; Dumasa (Aleks.) Der Graf von Moret, 3 tomy; Spielhagena Die von Hohenstein, i inne dzieła tegoż autora. Gutzkowa Hobenschwangan. Freytaga Die verlorene Handschrift. Meissneta Saero Catino; Gustawa Droz: Monsieur, Madame et Bébé, Entre nous, Les cahiers bleus de Mile Cibot i t. d. i. t. d. 2900 5-9

Miłośnikom muzyki poleca też księgarnia

wypożyczalnię nót

zawierającą wybór przeszło 30.000 najnoblejszych i najnowszych utworów muzycznych, oraz wszystkie niemal kompozycje klasyków tak do śpiewu jak na fortepian i wszelkie inne instrumenta. Cena abonamentu na noty równie jak na książki wynosi 1 zlr. w. a. miesięcznie, a półrocznie z góry tylko 5 zlr. Szczegółowych warunków abonamentu dostanie każdej chwili w księgarni bezpłatnie; na wzięcie rozsyłane bywają franko.

Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie nabywa dzieła literatury polskiej (powieści) nowe lub używane. 3125 1-1

Remizę i konie do podróży każdej chwili dostać można w stajni pocztowej obok pałacu J. E. drabiego Gołuchowskiego. 3129 1-3

Nakładem F. A. BROKHAUSA w Lipsku wyszły i są do nabycia po wszystkich księgarniach

Wydania kieszonkowe:

- Krasinski Z. Przedświt, Malczewski A., Marja, Mickiewicz A., Ballady i romanse. Farys i Grażyna. Konrad Wallenrod. Słowacki J., Zmija. Zaleski B., Duch od Stepu. Cena za tomik po 10 sgr. — w oprawie płótno z symbolicznym wyłazaniem po 17 1/2 sgr. Lutnia. Piosennik polski. Wydanie drugie. Cena 1 talar. Oprawa w płótno z symbolicznym wyłazaniem 1 tal. 10 sgr. Tom II. Broszury w oprawie po cenie tomu pierwszego. Poezje Opłakanego. Cena 20 sgr. Oprawa jak powyższe, 1 tal. Teęza. Zbiór poezji, wykonany z wyboru K. Ujejskiego (z portretem wydawcy na stali). 1 talar. Oprawa jak poprzednie 1 tal. 10 sgr. 3105 1-9

Zapełnie podług wszelkich formalności i z wyjątkiem oddalony djak z Lachowic Podróżnych niechce ustąpić się z ubikacji gminnej, przeznaczony na mieszkanie dla djaków. Rzecz ta poszła na drogę sądową. Kiedyż więc c. k. sąd powiatowy w Żurawinie załatwił tę prostą sprawę, jeżeli od kwinty dotychczas załatwił jej nie zdołał? 3141 1-1

Ogłoszenie konkursu. Celem obsadzenia posady kancelisty przy Radzie powiatowej w Kamionce Strumiłowej z płacą roczną 400 zlr. a w. rozpisuje się niniejszem konkurs do 31. grudnia 1868.

Ubiegający się o tę posadę winien się wykazać, że nie przeszedł wieku lat 40, jakie szkoły ukończył, z poprzedniego zatrudnienia, nienaganem życiem, biegłością w przepisach administracyjnych i policyjnych, był obznajomionym z manipulacją kancelaryjną, udowodnił dokładną znajomość języków polskiego i ruskiego. Podanie należy wnieść w terminie powyższym do Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej. Z Wydziału Rady powiatowej. Kamionka Strumiłowa d. 17. listop. 1868. 1143 1-3 Kławanowski, prezes Rady powiatowej.

Olej rybi z miętusa świeżo z Norwegii sprowadzony. Flaszka 80 ct., za opakowanie 20 ct.

Płyn na odmrożenie, doświadczony, wraz z przepisem użycia. Flaszeczka 50 ct., za opakowanie 15 ct. W aptece pod „Gwiazdą“ 3133 1-24 Piotra Mikolasza.

Agronom ze Szlązka pruskiego, posiadający gruntowne teoretyczne i praktyczne wykształcenie a samodzielnie jako rzadca wiekszem gospodarstwem zawiadyjący przez 5 lat na rosyjskim Podolu, wydała się z granic Rosji i życzy sobie odpowiednią obłą posadę w Galicji, t. j. od Nowego Roku. Tenże jest żonaty, liczy lat 30 i najchlebniejszemi świadectwami z czasu swej 9-letniej praktyki gospodarskiej wykazać się może. 3123 1-2

Bliszej wiadomości udzieli bezinteresownie na zapytanie listowne każdego czasu D. D. poste restante Dawidkowie.

BANDAŻE na raptury dla mężczyzn i dzieci, jedno i dwustronne, utrzymuje na składzie w wielkim doborze apteka pod „Gwiazdą“ 3132 Piotra Mikolasza. 1-16

2719 -100 Sławkki ogniowe Fabryka urządzona we i ogrodowe w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie. Wm. KNAUST w Wiedniu Leopoldsdorf, Niesbachgasse 15 gegenüber dem Augusten.

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie, w hotelu Langa, poleca swoją polską, niemiecką i francuską CZYTELNIĘ pod warunkami nadzwyczajnie korzystnymi.

- Bolesławita, Bezimienna, Hybrydy, Rachunki z r. 1867, 2 tomy. Bréhat, Un drame a Calcutta. Dash, Comment tombent les femmes. La route du suicide. Droz, G., Le Cahier bleu de Mile Cibot. Fenillet O., La petite Comtesse. Monsieur de Camors. Feyde u., La Comtesse de Chalis. Gaborian, E., L'affaire Lerouge. Le crime d'Orceval. Les Eclaves de Paris 2 vol. Griesinger, F., Rzeczy kobiet na dworze Ludwika XIV. i Lndw. XV. Gutzkow, Hobenschwangan complt. Huybensz, Mysterien des neuen Wiens. Kock, Paul de, Madame Tapin. Lsbonlaye, Le prince Caniche (także po niemiecku), Paris en Amérique (także po polsku i po niemiecku). Mysielska, Wzozara. Narry, Ch., Les derniers jeunes gens. Panson du Terrail, La dame au Collier rouge. Sand George, Mademoiselle Merquem. Stachurski, Trójka. Tourguéneff, Fumée (także po niemiecku). 2988 1-9

Rzecz najwieszsza! Precz z bielidłami! Od c. k. rządu najw. uprzyw.

Pulcheryn, środek do upiększenia pici,

aprawia, że skóra przybiera barwę naturalną, żywa i zdrowa, chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieszystości nasłone, tudzież piec pożyłki i blada. Nawet skórę, przez zaniedbanie zwiędziałą i niepokojną, przywraca bezwzględnie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 2138 1-9

Flakon oryginalny wraz z przepisem użycia 1 zlr. 50 ct. 1 flakon na próbe 80 ct. wzmocniona działka, czysty zęby i usuwa cuchnięcie zębów. Cena 1 flak. 1 zlr. Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcheryny w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4. (obok Rauhenteingasse). We LWOWIE dostać można w aptece ZYGMUNTA RUCKERA i w handlach galanteryjnych Franciszka Ehrlicha i Ignaca Hercota. Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Aмерыkański skład Cygarów. 3126 1-3 La Hyguera pudełko 100 sztuk 15 zlr. — Deutsche Flotte 14 zlr. 50 ct. — El Globo 14 zlr. — I Carb jal 13 zlr. 50 ct. — Do każdej przesyłki wyrobienie licencji 1 zlr. Dom zleceń Rolników w Czerniowcach.

Hurtowo-cząstkowy Przesyłki franco. Należność za zaliczką pocztową.

HERBATA

Chińska wyborowa, Lansin 3 zlr. funt Sansin Sian-pehian 4 " " Srebrzysto-bukietowa dworska, czyli Lansin Pecha 5 " " Otrzymując w komis na wagę rosyjską na taką sprzedajemy. 3127 1-5 w Czerniowcach.

PIGUŁKI BLANCARD'A żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez Paryską Akademię w 1850 r. UPOWAŻNIONE PRZEZ KOMITET LEKARSKI W PETERSBURGU. Łącząc w sobie własności Jodu i Żelaza, pigułki te używają się szczególnie w osłabieniu organizmu, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o oddziaływanie na krw. w blednicy, niedostatk lub braku regularności dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perjurycznego jej odpływu. 3135 1-16

UWAGA. Sodań żelaza nieczysty albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigulek Blancarda wymagać należy, aby każdy flakolik nosił pieczęć ze srebra reakcyjnego (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy na etykiecie zielonej, jak obok. We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza. aptekarz rue Bonaparte 40.

Magazyn materij jedwabnych i towarów modnych „zum Kronprinzen von Oesterreich“

w Wiedniu Ecke der Bognergasse w Wiedniu. Poniżej wymienione przedmioty sprzedają się po cenach znizonych. Z materij jedwabnych: Kolorowe tafty, z czystego jedwabiu, najnowsze w pasy iokcie po 1 zlr. 40 ct. do 2 zlr. Atlas na suknie z czystego jedwabiu we wszelkich kolorach iokcie po 2 zlr. 10 ct. Kolorowe, faille od 2 zlr. 50 ct. Kolorowe grosgrains 2 zlr. 75 ct. Czarna zupełnie czarna jedwabna z zwaną 18 zlr. Suknia z fularu liońskiego w najlepszym gatunku (1 iokcie 1/2 szerokie) 12 zlr. Wielki skład najnowszych materij wełnianych. Szczególniej uwagi godny wielki zapas demi-luster 1/2 szerokości, iokcie po 25 ct. Wzory rozsyłają się na żądanie bezpłatnie i franko. 2891 6-12 Diamant & Müller.

Widział tu Brzydka tego, Do straszyla podobnego? Co za szopę ma na głowie, Faj! z pewnością każdy powie. Patrz! pazury, aż strach bierze — A to gdyby jakie zwierzę!

Nakładem Józefa Jolowicza w Poznaniu co dopiero wyszedł Kopciuszek

dla grzecznych dzieci przez Teofila K. z Bydgoszczy, składający się z 18 drukowanych farb odcisków obrazów wraz z odpowiednim tekstem. Cena 22 sgr. 6 fen. Ta wyśmienita opłakowana książka, która jedyną jest w swoim rodzaju, każdemu dziecku będzie najwzajemniejszą. Nabyć można w Księgarni nakładowej, jako też i we wszystkich innych księgarniach. 3136 1-2

U Józefa Jolowicza w Poznaniu wyszedł GRATULANT KOMPLETNY, skarbiczek dla dzieci i dorosłych, zawierający powinszowania na wszelkie przygody itd., jako też wiersze na wesela, do imioników i dla kochanków, zebrał J. Bętkowski. Dostać można w każdej księgarni. Cena 7 1/2 arg. (45 ct.) 3137 1-2

Poszukuje się Kluczniczy do zarządu gospodarstwem kobiecym, rozumiejącej się na praniu i prasowaniu, i dobranej rekomendacjąmi. — zgłosić się do zarządu klasztoru Jezierzany powiatu Monasterzyska. 3069 5-9

czyli płyn do czyszczenia zębów. Mażąc zębki jako podstawę służy ten płyn do starannego utrzymania ust, wzmocnienia dziąsła, i chroni je od zapalenia. CRÈME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

RIGAUD & Cie w Paryżu, rue de Richelieu. Ten nowy, przewyborny i cenny preparat zaletwo dosyć można zalecić. Nadaje on zębom oświecający połysk, wzmocnia dziąsła i ma przed wszelkimi próbkami i tynkturami do czyszczenia zębów to przeważnie, iż wolny jest odowych niebezpiecznych kwasów, które psują najmniej więcej emulje zębów. W szczególności nie pozostawia żadnego osadu, barwi szczerę teje białe-różowe, a i dziąsła i usta nabierają wkrótce podobnej barwy.

GŁÓWNY SKŁAD dla Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii do sprzedaży en gros u p. Antoniego Ign. Krebs, Wien Wollzeile Nr. 1-3. Można także dostać we LWOWIE w handlach panów R. SCHWARCA, Stefa Synów, i Berlinera; w Krakowie F. B. Habna, w Brodach M. S. Franzosa, w Tarnopolu dr. Buchelta. 3099 1-15

LUDWIKA MARKA



SKŁAD FORTEPIANÓW

we Lwowie, przy ulicy Szerokiej pod l. 10 1/2, poleca wielki wybór fortepianów i pianin z fabryk zaszczytnie znanych, jako to: Streichera, Bösendorfera, Bachmanna, Czapki, Fritza, Skuthana, Hofbauera, Heitzmana, Illicha, Fillipiego, Bergera itp. Ogólne zaufanie, ułatwiając stosunki właściciela składu z fabrykantami, umożliwia dobór starannie wykonanych instrumentów, i npszczenie 10 procentu z cen fabrycznych podług oryginalnych cenników. W ostatnim czasie przybył nowy transport instrumentów, między temi godne uwagi fortepiany Streichera, podług nowej konstrukcji z szeroką deką dźwięczną, i Bösendorfera elegancko szarniowane. 3090 2-6

Lwów d. 29. listopada.

(Umyslnie fałszywe pisma centralistycznych i Czasu w sprawie rezolucyj sejmiku galicyjskiego. — Delegacja nasza trzyma się uchwał sejmiku.)

Pisma ministerjalne jak stara Presse i Neues Fremdenblatt, i pisma centralistyczne jak Neue fr. Presse, z wielką siłnością rozszerzają rozmaite myślnie wieści o zamiarach delegacji polskiej, o stronniactwach politycznych w kraju naszym. Polaków w kraj i w delegacji przedstawiają jako wstydzających się niejako uchwał, zapadłych w sejmie. Jeżeli delegacja istotnie podejmie kwestję wniosków sejmowych — to wcale nie myśli zajmować się wszystkimi wnioskami sejmowymi, lecz tylko czterech punktów domagać się będzie. Owe cztery punkta, które wprowadzić miał spisać hr. Adam Potocki, wraz z hrabią Alfredem, ale których nie miał odwagi wnieść do sejmiku, widząc niemożność ich przyjęcia, figurują w ministerjalnych pismach ciągle jako prawdziwe żądania Galicji, a świeżo korespondent wiedeński Czasu znowu donosi, że posłowie polscy w Wiedniu do tych punktów zredukowali żądania sejmowe. Obie zaś Pressy, stara dawniej, a nowa pozawzorują dalej jeszcze rozwijają plany delegacji polskiej i sejmiku, dodając, że nawet w razie, gdyby i te cztery punkta Rada państwa odrzuciła, to delegacja postanowiła wcale nie ustępować z Rady państwa. Po zamknięciu sesji wróci do kraju, do sejmiku, a sejm zapewne znowu powtórzy swe tegoroczne uchwały i znowu wniosie do Rady państwa, która znowu je odrzuci — i tak będzie in infinitum.

Pytamy się najpierw, jakim sposobem owe cztery punkta, które hr. Adam Potocki chciał wnieść do sejmiku, ale widząc pewne fiasco, nie wniósł, można brać za żądania kraju, za żądania delegacji? Jakim prawem mogłaby delegacja odstępować od uchwał sejmowych i sama nakładać lub przyjmować inny program? Zkąd się to bierze, że koncept jednego posła sejmowego, który w sejmie nie wyszedł nawet na jaw, tłumczy się jak Marek po piekle po pismach ministerjalnych i centralistycznych i po Czasie, jakoby program delegacji sejmowej? Wszak hr. Adam Potocki sam porzucił swój projekt i głosował w końcu za wnioski, które sejm uchwalił!

Pojmujemy insynuacje dzienników wiedeńskich. Z jednej strony chcieliby oni zepchnąć delegację naszą ze stanowiska, które sejm jej wytknął. Raz zepchnięta straciłaby już pewność swej podstawy. Z drugiej strony centralistyczne dzienniki podobnymi insynuacjami chcieliby ośmielić większość niemiecką Rady państwa do odrzucenia wniosków sejmiku galicyjskiego. Skoro bowiem sama delegacja uważałaby je nie za istotny program krajowy, lecz tylko jako pia desideria, na które zważać nie trzeba, to i Rada państwa tem mniej miałaby powodu do uwzględniania ich! Ale jakim sposobem może Czas drukować bez wszelkich uwag korespondencję wiedeńską, takie odstępstwo od programu sejmowego podsuwającą delegacji jakoby rzecz godziwą?

Możemy śmiało zaprzeczyć tym wszystkim insynuacjom. Delegacja nasza wcale nie myśli odstępować od programu, zawartego w sejmowych wnioskach, wiedząc dobrze, że do tego nie może mieć żadnego prawa. Czy w razie odrzucenia wniosków tych przez Radę państwa, delegacja ma pozostać lub nie w Radzie państwa, delegacja nie rozbięrała, bo i nie potrzebowała rozbięrać. W mowach referenta komisji i innych posłów przy rozprawach nad temi wnioskami, obowiązkiem delegacji wytknięty został tak jasno, konieczność usunięcia się w takim razie z Rady państwa, u znana została tak jednoznacznie, że dla delegacji nie może w tej sprawie żadna istnieć wątpliwość. A znający dokładnie nposobienie i przekonanie naszej delegacji, potwierdzić to mogą. Z tem przekonaniem udatła się nasza delegacja do Wiednia, i w tem przekonaniu trwa dotąd, i żadne insynuacje nie odwołują jej ani od programu sejmowego, ani od kroków, które jej uczynić wypadnie w razie, gdyby Rada państwa odrzuciła wnioski sejmowe.

Posada prezidenta lwowskiego c. k. sądu kraj w sprawach karnych.

Przed kilku dniami, urzędniczy sądowi wydziału karnego składali życzenia naczelnikowi, p. hr. Polbergowi, postąpienia na wyższy stopień hierarchii urzędniczej, t. j. godności wiceprezidenta c. k. wyższego sądu we Lwowie, do sprawowania której powołany został przez Najjaśniejszego Pana.

Hold ten, przez powładnych naczelnikowi złożony, tem się szczególnie odznaczył, że może po raz pierwszy w murach sądowych przy takiej uroczystości, najstarszy z grona sędziów miał odwagę przemówić po polsku; na co pan wiceprezydent odpowiedział także po polsku, z godnością, szczerze i rzetelnie.

Zgorzszą się tem zapewne duchy starego biurokracizmu niemieckiego; lecz niech się uspokoją, o w tem niemasz istoty zbrodni zaburzenia spokoju publicznego, niemasz nawet nie droższego.

P. hr. Polberg, zajmując dotąd od 1855 r. znakomite stanowisko w c. k. sądzie karnym, jako prezes tego sądu, przez uprzejme, wyrozumiałe, dalekie od namiltności i od wszelkiego grubiaństwa obejście się z podwładnymi i ze stronami, przebaczając nawet urazy, wreszcie przez ludzkosć i uczynność swoją w granicach prawa, zasłużył sobie rzeczywiście na prawdziwą życzliwość, poważanie i miłe wspomnienie.

Tem właśnie wyróżniał się on od innych naczelników, którzy wbrew przeciwnemu postępowaniu, robiąc się bez potrzeby podobnymi do ekonomów z czasów pańszczyzny, niejednemu dali się we znaki.

Opróżniła się więc jedna z wyższych posad z placą 3.000 złr., bardzo pożyteczny kęs chleba dla wielu konkurentów, a szczególnie dla tych, którzy zapatrując się na liczne przykłady z przeszłości, żywią jeszcze w sobie to przekonanie, że na to przybyli do kraju tutejszego, aby tu być dygnitarzami, że na to odznaczali się gorliwością w krzewieniu germanizmu i przesładowania wszystkich co technologicznie narodowym, aby jako wyłącznie lojalni i uprzywilejowani, wszystkie posady naczelnie zajmowali.

Lecz nam wcale o co innego chodzi. My chcielibyśmy widzieć i powitać na tem miejscu opróżnionem naszego rodaka, męża zasłużonego i zdolnego, godnego czci, zaufanie tak rządu jak i nasze posiadającego. My, nie z samego patriotyzmu, ale nawet ze względu na dobro kraju i rządu, chcemy, aby już raz przeciw przyjądy zaprzestali różnicznicy sędziów na lojalnych, mniej lojalnych i całkiem nielojalnych, wedle wskazówek, odziedziczonych po starych biurokratach niemieckich, których duch jeszcze się płąze tu i ówdzie po biurach. My chcemy, aby podwładni oceniani i rządowi do promocji przedstawiani byli wedle innej całkiem miary, to jest czy zdadni i uczciwi, czy obowiązki swoje pełnią gorliwie i z zamiłowaniem, czy w opinii publicznej są poważani lub przeciwnie, bez żadnego względu na to, czy są politisch gut gesinnt, i czy nie są zaraziem uczuciem swej narodowości.

My nie chcemy, aby przyjądy pewne sprawy, jak naprzykład takzwane polityczne i prasowe, przydzielali pewnym tylko wybranym swoim, zaufanym i usłusznym, i z takich tylko skład sądu tworzyli z wyłączeniem innych sędziów, odznaczających się nauką, prawością i niepodległością zdania, a tem samem z krzywdą dla sprawiedliwości. Chcemy, aby już raz przeciw przestał być sędzią w oczach naczelnika i dalej w górze już dlatego podejrzany, że jest Polakiem, że kraj i język swój kocha. Chcemy, aby uszów naczelnika sądu nie razła mowa oczysta, aby on podpisem swoim nie potwierdzał nędznej często i okropnie pokaleczonej ramoty, zwanej wyrokiem lub rezolucją; aby owszem czuł nad czystością i jasnością języka krajowego w urzędowych wydaniach. Chcemy, aby naczelnik sądu zajmował się gorliwie dozorem służby wewnętrznej i losem inkwizytów, abyśmy więcej nie słyszeli tej gorzkiej ironii ze sprawiedliwości, jaką często z rozpraw sądowych wynosimy: „Uwięziony był obwiniony od sześciu miesięcy, od roku i dłużej, a skazany został na 14 dni, na miesiąc lub kilka miesięcy więzienia, lub całkiem uwolniony“.

Kiedy zaś wpadły nam na myśl publiczne rozprawy sądowe, chcemy, aby one odbywały się przeciw z powagą i przyzwoitością, odpowiednią godności sądu; aby one wolne były od wszelkiego grubiaństwa w ich kierowaniu i nie dawały powodu dla publiczności do sztyrdstwa i pośmiewiska, a czasem nawet i do politowania nad niedołężnością, bezsenssem i niedorzecznością. Chcemy tego wszystkiego tembardziej, że w ręce sądu karzącego oddane są najważniejsze interesy, trzy skarby każdej społeczności: bezpieczeństwo, porządek publiczny i wolność osobista; że sądownictwo w Galicji nie było dotąd niezawisłe, i że dopiero ustawy konstytucyjne z roku zeszłego po raz pierwszy zapewniły sędziemu niezawisłość i nieodpowiedzialność za zdanie i zastanowiły przynajmniej po części przed samowolnością, przesładowaniem i poniewieraniem naczelnika — ale te ustawy tylko naczelnik czeigodny, duchem konstytucji przejęty w prawdę zamieni, tylko za sądownictwem męża, jakiego sobie tu życzymy, sądownictwo nasze poniżone, do godności podniesione i w rzeczywistość strażnicę praw, o których zwyż mowa, zamienione być może.

Gdy więc tyle mamy powodów życzenia sobie, aby miejsce wiceprezidenta przy sądzie karnym zajęte było przez rodaka, któryby stanowił temu chciał i mógł godnie i należycie odpowiedzieć, boimy się przeto, aby kto inny, z nieprzychylnych naszej narodowości i naszemu krajowi, z takzwanych lojalnych, o których poprzednio wzmiankowaliśmy, na tę godność nie był wyniesiony, a z pomiędzy nich ten n. p., który w publicznej knajpie przy piwie, gdy nasz sejm nehalnie ustawę o języku urzędowym, wolał: „Ich schei, auf den Landtag, kiedym se już wyuczył po polski i po ruski“.

W tej naszej obawie mógłby nas zupełnie uspokoić najwyższy naczelnik sądownictwa krajowego. Ponieważ jednak wiemy z doświadczenia, że tam nasz głos niema posłuchania, odzywamy się przeto do jedynej reprezentantki delegacji sejmowej, aby u rządu stała się pośredniczką w tym przedmiocie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiednia d. 28. listopada. Przed kilku dniami rozpowszechniono wieść, jakoby się zanosilo na transakcje pojednawcze z Czechami, i że nawet niektóre rządowe osoby popierają myśl kompromisu.

Naraz występuje urzędowy organ z szorstkim komunikatem, że ani rząd Przedlitawii, ani pojedyncze osoby tego rządu nie wdawały się w żadne układy z partją czeską, i że w ogólności rokowania tego rodzaju się nie prowadzą, i daje tem samem do zrozumienia, że i parlamentarne ministerjum do najważniejszych spraw publicznych zastosowuje szmerlingowską maksymę: Możemy czekać.

W Węgrzech zaś myśl polityczna jest zawsze przewodnią. Wiele zawila i trudna kwestją zaspokojenia narodowości wzięto teraz pod obrady, a jeśli zadowolenie nie będzie ogólne, wypadnie to przypisać raczej okolicznościom jak zlej

woli. Grupy bowiem narodowościowe, rozsiiane po całym obszarze Węgier i pomieszane między sobą, utrudniają niesłychanie zadanie państwowemu, by wszystkim żądaniom uczynić zadość. Szczęśliwie w dolnej części Węgier, gdzie osady Serbów i Wołochów są przepiękane koloniami niemieckimi, niepodobna prawie pójść poza granice autonomii municypalnej, bez narażenia swobód innych narodowości teje samej grupy terytorjalnej. Wielka jest zarazem różnica między wymogami osobnego kraju, jako odrębnej indywidualności politycznej, a żądaniem tej lub owej narodowości w kraju co do rozszerzenia jej swobód autonomicznych.

Zakres inny i doniosłość inna. Różnicę tę zacierają lub ignorują nieświadomie lub z umysłu różne partie i różni ludzie w rozmaitych obozach. Tak n. p. koryfuszem narodowościowych partij w sejmie węgierskim nie znają czyli nie chcą znać różnicę między prawami i swobodami czy dla swoich grup (wśród krajów węgierskich położonych), a kraju odrębnego: Kroatji. — Tem się tłumaczy anomalia, że kiedy wszyscy członkowie sejmiku węgierskiego pozostali i z nieniesieniem witali przybyłych delegatów kroatjskich, jako braci i przednich przyjacielów, to jedni tylko pomienionych partij przywódczy z miejsc nie powstali, i w serdecznem przyjęciu gości udziału nie brali.

Był to rodzaj demonstracji, jakby chcieli powiedzieć: „O sobie pamiętaliście, a o nas nie.“ Zdaje się, że tu bezpośrednio interesowani popadli przez nieświadomość w błąd nierozróżnienia między pozycją Kroatji — jako osobnego kraju — a swoją, t. j. obszarów węgierskich, zamieszkałych przez ludz różnych narodowości.

Są jednak inni, którzy z umysłu, z wyrachowania, tendencyjnie mieszają jedno z drugim. Jak to mówią, groch z kapustą, by obalamucić opinię, lub zaśluzić na taniemiem z funduszu dyspozycyjnego. Centralistyczne organa niemieckie przy lada sposobności odwołują „postulata“ krajów osobnych, wskazując na węgierskie grupy narodowościowe w Węgrzech; ale nigdy nie sięgają do międzynarodowego, przez monarchę sankcjonowanego paktu Węgier z Kroatją.

Wiedzą one dokładnie, że stosunek kraju do kraju, podległych jednemu berlu jednego monarchy, upodobnionym być może, ale że nigdy nie znajdzie się analogia między odrębnym, osobną indywidualnością polityczną stanowiącym krajem, a jakakolwiek grupą narodowości, a jednak (i może właśnie dlatego, że znają różnicę), ciągle wypaczają prawdę i obalamucają opinię publiczną.

Najj. Pan przyjmował w stolicy Węgier, delegatów kroatjskich do sejmiku węgierskiego przez kroatjski sejm wysłanych, i na przemowę biskupa Zoicza odpowiedział, że dzień dzisiejszy jest jednym z najpiękniejszych jego panowania. Pojednanie Węgrów z Kroatjami, jesto zdarzenie, które inangurnie nową epokę nie tylko dla pojednanych królestw Węgier i Kroatji, ale i dla całej monarchii. Najj. Pan wyraża nadzieję, że tak szczęśliwie rozpoczęte dzieło i nadal błogi przyniesie owoc. Co do autonomii Kroatji i Sławonii, mogą być deputowani zupełnie spokojni, gdyż „ja“ zakończył monarcha — chcę ją szczerze utrzymać, wy możecie z wszelką ulnością jej opiekę złożyć w moje ręce“.

W państwach konstytucyjnych, jak wiadomo, nawet u monarchy z tronu odbija się polityka ministrów jako odpowiedzialnych doradców korony. To najwyższe oświadczenie okazują nam dobitnie, że w krajach węgierskich myśl pojednania, wszechstronna wyrozumiałość, ciągłe starania o zablżnienie przeszłości, są przewodnią polityką ministrów, parlamentu i przywódców opinii publicznej.

Z tej strony Litawy, w krajach nie-węgierskich, zadowolenie większości ludów austriackich, różowa sytuacja i pewność siebie, egzystuje tylko w depeszy czyli okólniku kanclerza barona Beusta z dnia 22. października, bież. r.

Rzadko mi się zdarzało rzecz takiej doniosłości, jak sprawy wewnętrzne monarchii, widzieć traktowaną tak od niechęcia, jak w pomienionej depeszy. Wszak pierwszy lepszy pomocnik ministra dworu obcego, któremu poseł Austrii przeczytał lub da depeszę p. Beusta z dnia 22. października, wzięmie statystykę podręczną Austrii do rąk i zobaczy, że po potrąceniu Węgier, mal-kontentów jest więcej jak zadowolonych. O Tyrolu, Czechach, Galicji wspomina kanclerz jako krajach nie bardzo grudniowo-„verfassungsfremdlich“ usposobionych, dodaje do nich jeszcze i duchowieństwo i klasy niegdys uprzywilejowane, i kniaździejce, że „wszystko idzie jak z płatka“. Ks. Schwarzenberg wspominał się co do ryczałtowego zarzutu, zrobionego pewnej klasie. Czechów zastępnją Niemcy w delegacjach, o nich więc się nikt nie upominał. Ta depesza p. Beusta przypomina mi jego pierwszy na polu dyplomatycznym występ w Austrii. Gdy po wojnie r. 1866 zanosilo się na zaburzenia w krajach turecko-słowiańskich, p. Beust, który ledwie co objął był tekę ministra spraw zewnętrznych, wyalazł specyficznym na zażegnanie wszystkich burz, jakie kiedykolwiek powstały na Wschodzie; to jest wystosował notę do Francji i Anglii, w której im radzi ni mniej ni więcej, jak pozbysć się przez pociągnięcie pióra wszystkich korzyści, jakie im nadają stypulacje pokoju paryskiego z r. 1856, okupionego tyła krwi i mienia, byle tylko chwilowo udobruchać Moskwę. Wszystkie restrykcje znieść, morze Czarne otworzyć, okupić ustępstwami przyjaźń tego państwa i cieszyć się z własnego „rozumu. Rezultatu namieralnie być nie mogło. Z nowego okólnika każdy sobie wysnuje, co mu się stosownem wyda, ale niktogo on nie przekona, iżby w Austrii istniał stan rzeczy zadowalniający, a jakim marzy kanclerz państwa.

Czynności delegacji.

Komisja dla budżetu wojskowego delegacji austriackiej ukończyła już swoje prace. Wykreślono w budżecie zwyczajnym 7.644.488 złr.

W podkomitecie oświadczył minister wojny, że przyzwolona suma nie wystarczy do utrzymania dostatecznej do obrony państwa siły wojskowej, tembardziej, że w projekcie budżetowym przyjęto cenę artykułów żywności o wiele niższą, jak jest rzeczywiście. Gdy ze strony podkomitetu powołano się na wypowiedziane w Radzie państwa słowa ministra dr. Giskry, że magazyny wojskowe są przepelnione mundurami, odpowiedział minister wojny, że gotów jest oprowadzić dr. Giskrę po wszystkich magazynach, aby się przekonał, że magazyny są wprawdzie pełne, ale to nie są zapasy, przeznaczone do użytku, lecz stare mundury. W projekcie budżetowym żąda ministerjum tylko tyle pieniędzy na mundury, ile potrzeba na sprawienie takiej ich ilości, aby żołnierze nie chodzili w lachmanach. Gdyby delegacja przyjęła proponowane przez podkomitet wykreślenia, to nie pozostałoby mu nic innego, jak tylko w przyszłym roku zażądać kredytu dodatkowego.

Podkomitet lądowy delegacji austriackiej uchwalił wykreślić z budżetu nadzwyczajnego armii 2.402.000 złr. Rząd proponował 6.586.000 złr.

Podkomitet marynarski austriackiej delegacji obradował nad budżetem marynarki 26. bm. W projektowanym przez ministerstwo budżecie zwyczajnym przedsięwzięto bardzo znaczne wykreślenia. W budżecie nadzwyczajnym wykreślono 300.000 złr.

Węgierska delegacja postanowiła wykreślić w budżecie wojskowym 2 miliony złr., ale nie rzezytałowo, lecz w pojedynczych pozycjach poszczególnie.

Minister spraw zewnętrznych przedłożył delegacjom następujący projekt do ustawy:

„Art. 1. Ambasadorowie, posłowie i rezydenci podlegać mają na przyszłość co się tyczy przeniesienia w stały lub tymczasowy stan spozeczynu, ogólnym, dla wszystkich innych urzędników istniejącym przepisom.

„Art. 2. Przyznawane podrzędnym urzędnikom dyplomatycznym prawo do pobierania o jedną trzecią część wyższej emerytury (Mehrdrittel) ma od 1. stycznia 1870 r. ustać, i mają w tym względzie obowiązywać ogólne, dla wszystkich innych urzędników istniejące normy emerytalne.“

Dotychczas nie istnieją w Austrii stałe przepisy emerytalne dla wyższych urzędników dyplomatycznych.

O wtorkowym wieczorze na dworze cesarskim w Budzie dla członków delegacji opowiadają między innymi następujący epizod:

„Między delegatami węgierskimi a przedlitawskimi przez cały wieczór najserdeczniejsze panowało porozumienie. Jedyne minister wojny, br. Kuhn był widocznie w złym humorze; gniewał go widok jego głównych oponentów w sprawie budżetowej, pp. Figulyego, Rechbauera, Grossa i Demla, tego — jak się dowcipnie wyraził — kwartetu opozycji, który mu harmonię psuje. Na wieczorze tym br. Kuhn oświadczył otwarcie: „Niechaj p. Rechbauer albo p. Gross obejmie tekę ministra wojny, ja ją składam.“ Na to odpowiedział dr. Schindler: „Mniejsza o to. Zresztą, jaki to z pana wódz, który od razn działa sztykuje na widok tyralierów nieprzyjacielskich. Wszak jeszcze czekają pana dwie walne bitwy, t. j. wielki Wydział i cała delegacja, bo dopiero sekcja okroiła panu budżet. Uspokój się pan, tam może pójdzie lepiej.“

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W dniu 26. bm. przyjmował cesarz kroatjskich deputowanych do sejmiku peszteńskiego. Przemowę do cesarza miał biskup Zoicz. Cesarz odpowiedział: „Dzień dzisiejszy liczę do najpiękniejszych dni mego panowania. Pojednanie między Węgrami a Kroatją jest zdarzeniem stanowczem nie tylko w dziejach obu tych królestw, ale obchodzi zarówno i całą monarchię. Mam nadzieję, że tak szczęśliwie rozpoczęte dzieło i nadal szczęśliwie rozwijać się i uzupełniać będzie. Co się tyczy samoistności Kroatji i Sławonii, to możecie panowie spokojnie patrzyć w przyszłość w tym względzie. Życzę sobie utrzymania tej samoistności, więc opiekę nad nią z ufnością złożyć panowie w moje ręce.“

Biskup Zoicz przedstawił potem monarsze członków deputacji pojedynczo, i z każdym z nich z osobna rozmawiał król jaknajprzejmiej.

W poszeńskiej Izbie poselskiej toczy się od kilku dni rozprawa jeneralna nad ustawą narodowościową. Wszyscy znakomitsi mowcy rozmaitych stronniactw parlamentarnych zapisani byli do głosu. Dawno już nie zapamiętano w węgierskim sejmie tak zaciekłej walki, pomimo że załatwiono tam w tych czasach niejedną ważną sprawę.

O probach pojednania z Czechami, pisze peszteński korespondent Pressy, że pierwszy pomysł do tego wyjść miał jeszcze przed trzema miesiącami od jen. Türra (!), który porozumiał się w tym względzie z dr. Fischhoffem. Dalej rozwinięli ten plan niemieccy deputowani z Czech, mianowicie zaś dr. Banhans. Ze strony przywódców czeskich przyjęto odońne propozycje z wszelką gotowością (?) Zanotować wypada, że wiedeńskie pisma, które dotychczas z lekceważeniem traktowały wszystkie doniesienia o porozumieniach się z Czechami, dowodzą teraz na serjo, że obecny stan stosunków stronniactwa konstytucyjnego z Czechami nie może trwać dłużej.

Jest to rzecz pewna, że większość ministerstwa austriackiego niema żadnego udziału w tych rokowaniach. Mówiono, że dr. Giskra popierać

ma ten zamiar, a wiadomość tę opierano na tem, że minister spraw wewnętrznych jest ściśle zaprzyjaźniony z dr. Fischhoffem, który gra dość wybitną rolę w przygotowawczych robotach pojedynczych. Tymczasem N. W. Tagblatt pisze, że upoważniono go do stanowczego zaprzeczenia wszystkim wieściom o udziale dr. Giskry w tej sprawie. Ani mowy o tem nie może być, aby ministrowi Herbst albo Hasner przychylni się w czemkolwiek do rozwoju tych rokowań, bo powszechnie są oni uważani za widomą personifikację nienawiści ku Czechom. Zestawiając wszystkie doniesienia o porozumiewaniach się z Czechami, mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że rokowania w tym względzie rozpoczęto i prowadzi się nieustannie poza plecami ministerstwa.

Według Tagblattu spodziewają się w Rzymie, że nowy ambasador austriacki przywiezie z sobą projekt nowej ugody z krójką rzymską, i w tym celu rozpoczęto już poufne rokowania.

Niemcy. Na posiedzeniu parlamentu pruskiego z d. 27. bm. był na porządku dziennym wniosek komisji w sprawie posłów duńskich, którzy nie chcą zaprzysiąć pruskiej konstytucji. Malinekrodt postawił wniosek, aby zrezygnowanych posłów wykluczono na tak długo, dopóki nie złożą przysięgi, lecz by równocześnie nie odbierać im mandatów. Po gorącej debacie, wniosek ten utrzymał się znaczną większością głosów. Ostateczne głosowanie w tej kwestji ma nastąpić na najbliższym posiedzeniu. W czasie rozpraw odczytał Kryger oświadczenie, w którym stara się udowodnić, że przy odmawianiu przysięgi należy patrzeć nie na smnienie, lecz na sprawę narodową.

Francja. Mamy już przed oczyma osnowę motywów, które trybunał w Clermont-Ferrand skłonił do wydania niewinniającego wyroku w procesie dziennika *Indep. du Centre*. Motywa te robią wszędzie nie małe wrażenie. Sąd bowiem mówi w nich między innymi, że rzeczony dziennik jest całkiem niewinnym, gdyż czerpienie z marłych, bez względu na to, czy oni byli ludzie prywatni czy polityczni, jest rzeczą, uswięconą ogólnymi obyczajami. Sąd nie waha się wypowiedzieć głębokiego przekonania, że podobnych objawów nie można uważać za zbrodnie. Przy końcu długiego szeregu motywów znajduje się jeszcze i ten, że między osobami, podpisanymi na liście składkowej, niema ani jednego człowieka podejrzanego konduity, lecz sami honorowi obywatele. Prokurator cesarski założył rekurs przeciw temu wyrokowi, potępiającym tak kategorycznie politykę całego rządu.

Sprawy hiszpańskie psują krew francuzkim ministrom. Serrano zachorował na różę; jenerał Escalante, dowódca „ochotników wolności” podał się do dymisji i stanowczo zerwał z członkami tymczasowego rządu; komitet republikański ogłosił swój program, który poucza, że między tem stronictwem a zwolennikami Olozagi niema już żadnej łączności, nakoniec wybory do kortezów nie odbędą się przed połową stycznia. Oto są rzeczy, na które *Constitutionnel* zwraca uwagę swych czytelników, wołając temi słowy: „Któż może powiedzieć, co się stanie do 15 stycznia? Propaganda republikańska każe się obawiać niebezpiecznych zawiązków. Po ustąpieniu jenerala Escalante, który z powodu sprzeczki z Riverem cofnął się z zajmowanej posady, rewolucjoniści uzyskali jednego meza więcej, gotowego każdej chwili stawiać barykady i kierować powstańcami.”

W piątek udają się do Compiègne panowie Moustier, Solms i Metternich. Należą oni do kategorii „serdecznych znajomych.”

W Valenciennes skazano pewną damę, która miała u siebie *Latarnię Rocheforta*, na cztery miesiące więzienia i 1000 franków grzywny.

Czytamy w parzykiej korespondencji do starej *Pressy*: „W budżecie na rok 1869 wykreślono 400 tysięcy franków, które rozdzielano między polskich emigrantów. Półrządowe głosy odzywają się teraz za utworzeniem komitetu, któryby się zajął sprawą Polaków. Sprawa ta będzie z pewnością poruszona w ciebie prawodawczem. O ile wiemy, emigracja ma prawo do zapomogi ze strony państwa francuzkiego, gdyż państwo to, jeśli się nie mylimy, zasekwestrowało pewne polskie posiadłości za czasów lipcowego rządu.”

Włochy. Budżet na r. 1869 przedłożony w parlamencie, wykazuje w ogóle dochody w sumie 929 milionów 560.532 franków, a wydatki 1011 milionów 337.118 franków. Z zestawienia tych liczb wypływa, że niedobór, który dawniejszemi laty wynosił kilkaset milionów, został zredukowanym na 81 mil. 778.585 fr. Rząd przyrzeka zmniejszyć cały deficyt na 11 milionów, gdyż za dobra kościelne spodziewa się otrzymać znaczne sumy.

Mari, kandydat prawej strony, został wybrany prezesem Izby deputowanych 185 głosami; kandydat lewy, Crispi, otrzymał 93 głosów. Wicyprezesem wybrany Mordini, również kandydat prawej strony.

Z wielu stron zapowiedziano d. 25. w parlamencie interpelacje o stracenie Montego i Tognettego, o dług państwa papieżkiego i o stosunki między Francją a Włochami. Prezes ministrów hr. Menabrea oświadczył, że na pierwszą z tych interpelacyj odpowie. Pod względem dwóch drugich, na które teraz nie może dać odpowiedzi, jako nie w porę, da w właściwym czasie parlamentowi wyjaśnienie otwarte i bez ogódk. Custi pytał, jakie kroki przesięwzięcie rząd włoski po nowym wyzwaniu Włoch przez papieżstwo straceniem Montego i Tognettego? Menabrea odpowiedział, że nie tai, jak wielkiej wagi politycznej jest ów czyn rządu papieżkiego, i że gabinet zrobił wszystko co tylko mógł, aby temu przeszkodzić. Bixio nadmieniał, że jeden z skazanych był obywatelem włoskim, i pytał, dlaczego rząd dopuścił stracenia ich, skoro powinien był temu przeszkodzić wszelkimi środkami. Potrzeba było

silnej i stanowczej polityki, aby powstrzymać papieżstwo w granicach i położyć koniec panowaniu Francji w Rzymie. Menabrea rzekł, iż podziela poważeczne oburzenie kraju i parlamentu, ale protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby Włochy znosiły upokorzenie ze strony jakiegobądź państwa, i prosi, o zaniechanie rozpraw nad tym przedmiotem, gdyż nie mogą one żadnego przynieść pożytku. Mimo to przyszło do bardzo gwałtownych napaści na papieżstwo i do protestacji przeciw interwencji francuzkiej. Izba i galerje przyjmowały je hucznymi oklaskami. Correnti postawił wniosek: Izba podzielając naganę, wyrażoną przez ministerjum z powodu postępków rządu papieżkiego, przechodzi do porządku dziennego. Motywa tego wniosku przyjęte zostały jednogłośnie, przejście zaś do porządku dziennego 147 głosami przeciw 119. Interpelacje powyższe stawiali Bonfantini, Chechetelli i Bertani. Protestacje wnieśli Ferrari, Civinini, Bixio, Doda i inni. Przejście do porządku dziennego wnieśli Bonfantini i Correnti.

Wschód. Z Aten telegrafują pod dniem 22. listopada, że pułkownik Petropulski odpłynął na Kandję z oddziałem powstańców, liczącym kilkadziesiąt ludzi i z dwoma górskimi działami. W oddziale tym ma być także kilkadziesiąt artylerzystów. Powstańcy, wyjeżdżając z Aten, przechodzili koło domu tureckiego posła z rozwiniętymi sztandarami. Pułkownik Koroneos ma odejść niezapowiedzianym z tysiącem ochotników.

Według wiadomości, nadechodzących z Krety (ze źródeł greckich), powstańcy mieli stoczyć kilka potyczek z sultanskiemi wojskami. Obecnie starają się oni potworzyć w strategicznych punktach wyspy stałe obozy.

Rząd grecki cierpi na pieniężne suchoty. Gabinet pragnął zawrzeć jakąkolwiek pożyczkę, lecz później odstąpił sam od tej myśli.

W Carogrodzie ma być niezadługo założony północno-niemiecki urząd pocztowy.

Z Petersburga piszą o sprawie wschodniej: „Wschód zajmuje coraz więcej uwagę naszych polityków. Telegram moskiewskiej Agencji telegraficznej donosi o nadzwyczajnych zbrojeniach Turcji, które przedsięwzięte pod pozorem groźnej postawy Rumunii. Sto tysięcy ludzi ma stanąć na wiosnę nad Dunajem. Nie można zaprzeczyć, że konflikt na Bałkańskim półwyspie, wiedzą nierównie więcej niż angielscy lub francuzcy, gdyż do pierwszych lud ma najwięcej zaufania. Moskiewscy konsulowie budują im kościoły, szkoły i dają obok świętych obrazów także pieniądze, gdy tymczasem przedstawiciele mocarstw zachodnich mówią im tylko o liberalizmie i sympatjach.”

Dnia 27. bm. nastąpiło otwarcie Izby rumuńskiej mową tronową księcia. Oznacza ona stan kraju i stosunki jego do sąsiednich państw, wyborne, finanse kwitujące; środki komunikacyjne kraju w olbrzymim posną postępie. Traktaty paryskie i położenie kraju nakładają nań obowiązek zachowania jak najściślejszej neutralności, której rząd zawsze przestrzegał. Mowa tronowa upomina, aby zaniechano sporów między stronictwami.

W Konstantynopolu zebrało się dnia 27. listopada zgromadzenie wyższego duchowieństwa greckiego i obradowało nad sprawą kościoła bogańskiego.

### Kronika.

† Edward Dulski, weteran wojsk polskich, marszałek Rady powiatowej trembowelskiej, zmarł w dniu 16. bm. Za życia powszechnie szanowany, zostawił po sobie szczerzy żal powszechny.

Dukla d. 27. listopada. We wsi sąsiedniej Myscowej, której cała inność jest ruska, odbywało się dnia dzisiejszego urzędowe oddanie części lasów dworskich, przysługanej gminie przez komiarsę serwitutową. Wtem wystąpił plenipotent gminy, i w te odzywa się słowa: „Ej, panowie, mało nam dajecie lasu. Ale przyjdźcie wnet Moskale i wypędzą was wszystkich. Przyjdzie ich coraz więcej, wypędzi waszego cara i odda nam wszystkie lasy.” Fakt jest niezawodny i słowa teżsame, gdyż ów z tak pewną i nadzwyczaj śmiałością występujący afirmatywnie polityki pokojowej, utylitarnej, w śkmanie i krypcach dyplomata, wyraził się głośno i dobitnie, aby go dobrze słyszano, i zamknięty już jest w aresztach tutejszego sądu powiatowego.

Wieliczka d. 27. listopada. O nieszczęściu, grożącym Wieliczce, piszą do *Oczu*: Napiływ wody w tutejszych salinach, pomimo telegramów rozmaitych, że woda częściowo opada, jest z każdą chwilą większy. Nadzieja zatamowania wody w głównem jej źródle znikła, a pokładamy ją jedynie w zatamowaniu wody przez zamurowanie pięcy czyli ulicy, którą płynie. Jednak z doświadczeń tegoczesnych i najnowszych wnioskując, sądzimy, że chociażby woda i murem z cegieł, kamieni lub nawozu powstrzymana została, to przecież będąc zamkniętą w ścianach z czystej soli, takowe wylizę czyli roztopi, i znajdzie sobie otwór obok stawianych przeciw sobie barykad.

Napiływ wody jest tak wielki, iż szum jej można słyszeć z wierzchu, a manowicie z otworu, zostawionego po zniesieniu szybu Wądnęj Góry, który to szum przez spadanie wody z wyższych horyzontów do szybu czyli jamy, gdzie dawniej woda ściekała, wydaje się jakby woda, spadająca na koła młyńskie. Ludzie, tak tutejsi jako i przybywający z okolicy do miasta, tłumem zbierają się u otworu tego szybu dla słuchania szumu wody, pędzącej gwałtownie z wyższego horyzontu na najniższy.

Jak się dzisiaj dowiaduje, chłopci ze wsi Grabia, o milę od Wieliczki na północ, dali znać, iż znajdujące się w tejże wsi jezioro, dość wielkie (stare wiślinko, które dawniej Wiśka płynęła), wysycha, a ztąd mniemają, że jezioro to żyłami wodnymi mogłoby być połączone w ten sposób, że się aż do salin zakomunikowało.

Dzisiaj wszyscy już urzędnicy salinarni, nawet najodważniejsi, stracili nadzieję, a to tem bardziej że już skutki napływu wody, która ogromne zniszczenia w sa-

linach zrzadza, okazały się przez ryse w stropie solnym, — gdyż woda słodka niszczy podpory stropów, czyli takzwane po górniczym kaszty, które były budowane częścią z samej soli, częścią zaś z całych soseń, ubożonych w kraty jedna obok drugiej, i przesypane solą. Woda, wylizawszy sól z pomiędzy drzewa, podpory te osłabiła.

Jakkolwiek zamiarem jest powszechną obawę uspokoić tak rząd jak mieszkańców Wieliczki, przeciw ludzki, stłuskając prywatnie od robotników salinarnych o wielkości nieszczęścia, nie uspokajają się takimi ogólnemi zapewnieniami. Zachodzi w ogóle między świadomymi rzeczą obawa, że jeśli prądu wody w kilku dniach nie zastanowią, przystęp do salin stanie się niemożliwym.

W chwili obecnej najenergiczniejsze środki celem zatamowania wody zarządzono: wiele fur z cegłami stoi obok szybu dla spuszczenia ich na dół, pompy przywlezione z Jaworzna zakładają i wszystkie czynią co mogą, lecz skutek nie jest jeszcze pewny.

Energia ze strony urzędników i górników co do tamowania wody jest posunięta po za granicę możliwości; a jeden z górników, których prawie prosono, aby z całym poświęceniem bronili salin jako źródła ich utrzymania, wyrzekł z przywiązania do swej kolebki i poświęcenia własnego: „Gdybym wiedział, że mojem ciarłem zdołam zatkać tę wodę, tobym się zaraz ofiarował.”

W tej chwili dowiaduje, że się woda wzmogła, a cały najniższy horyzont już jest zalany. Komisja z ministerstwa skarbu przybyła.

Przypływ wody 160 stóp sześciocentnych na minutę. *Oczu* dodaje ze swej strony następujące uwagi: List z Wieliczki, który tu zamieszczamy, przekonywa o niebezpieczeństwie, grożącym salinom, i o środkach, przedsięwziętych dla jego odwrócenia. Nie myślimy zwiększać jeszcze obaw panujących w Wieliczce, nie możemy jednak pominąć, iż w Wiedniu albo nie pojmują całego ogromu klęski, grożącej zakładowi salinarnemu, albo też nie są dokładnie uwiadomieni o stanie rzeczy. To też tak urzędowa *Gazeta Wiedeńska* jak półurzędowy jej dodatek wiezorny milczą zupełnie o wypadku w Wieliczce, natomiast zaś nie pomijają sprawozdań o wybuchu Wezuwiusza. Osoby, przybyłe dziś z Wieliczki, opowiadały nam, że urząd telegraficzny także odmawia przyjęcia prywatnych depesz do Wiednia o stanie zalęwu, a nie wstąpił o tem, gdyż spotkał ten sam wypadek jednego z naszych współpracowników, który jechał do Wieliczki. W chwili tak ważnej dla Wieliczki, burmistrz tameczny, p. Najder, będący dostawcą beczek na sól, położył się do łóżka jako słaby, a w mieście panuje popłoch, dla usmierzania którego wydane zostało obwieszczenie d. l. 1114, które tu dąsownie powtarzamy:

„Obwieszczenie. Przekonano się naocznie, że zalew wodą tutejszego dołu górniczych salin, dotąd żadnemu niebezpieczeństwu niegrozi, i że przez zapobieżenie ze strony Zarządu Salinarnego nieszczęścia spodziewać się niemożna, a zatem mieszkańce i właściciele ciele realności tutejszego miasta zupełnie spokojnie, bez żadnej obawy być mogą.

Ze Strony Zwierzchności Gminnej. Wieliczka dnia 27. listopada 1868. Najder.”

Złoczów dnia 26. listopada. Przed tutejszym c. k. miejskim delegowanym sądem powiatowym przez c. k. nadtrybunał krajowy szczegółowo przeznaczonym, toczyła się dziś i została zawyrokowana sprawa o przestępstwo przeciw honorowi.

Sędzia: radca sądu obwodowego, p. Michalczewski, przez prezesa tegoż sądu do przeprowadzenia tej sprawy wydelegowany.

Skarżący: ks. Jakób Kerschka, rz. kat. proboszcz z Podhajec, członek Rady gminnej i powiatowej.

Oskarżeni: obywatele tamtejszego powiatu i członkowie Rady powiatowej: Kastory, Kozłeki, Jaroszyński, Fr. Torosiewicz, ks. Nawrocki, Cywiński, Zenon i Mieczysław, Hohendorf, kilku obywateli, inni przez pełnomocników, adwokatów Schrenzia i Warteresiewicza.

Świadkowie: Skrzetuski, Gołębski, Kabath, ksiądz Huzar i inni.

Publiczność licznie obecna.

Z treści oskarżenia dowiedzieliśmy się, że w dniu 24. lipca br. przed sesją Rady powiatowej w Podhajcach, przez teje p. Emil Torosiewicz zawiadomił ks. Kerschkę, iż 11 radnych złożyło mu motywowany wniosek wykluczenia ks. Kerschki z grona Rady, a okazawszy mu takowy — powiedział: „Zrób pan co, aby nie było skandalu. Ks. Kerschka, zaskoczony taką niespodzianką, ofiarował sąd honorowy, napisał odpowiednio zapis na takowy, wniosek więc poszedł *ad acta*. Gdy jednak sąd honorowy nie przyszedł do skutku, ponieważ wybrani sędziowie tych kwestji honorowych rozbiierać nie chcieli, i gdy ks. Kerschka uważając zapis na sąd honorowy na sobie wymuszony, przeto jako nieważny, cofnął a sprawę tę nie tylko jego, ale — jak twierdzi — cały kler obchodzącą ocenę. szukał więc — upatrując we wniosku rzeczonym obrazę swego honoru, przez wnioskodawców popełnioną — satysfakcji w sądzie. Ks. Kerschka opiera się na fakcie, że pp. Kastory, Kozłeki, Hohendorf, Fr. Torosiewicz, Jaroszyński, Nawrocki, Bocheński, Cywiński podpisali wniosek następującej treści:

1. Zważywszy, że ksiądz Kerschka przy wyborach do Rady powiatowej zarzucone były brudy, odnoszące się do komisji głodowej, na co ks. Kerschka odpowiada, wyrzekł: iż sądownie przeciwko zrobionemu mu zarzutowi złośliwstwa wystąpi — czego dotąd nie uczynił;

2. zważywszy, że na posiedzeniach Rady gminnej podhajeckiej ks. Kerschka publicznie częstowany był słowy, których żaden honorowy człowiek zniechęby nie powinien, a przeciwko czemu także nie wystąpił, chociaż groził;

3. zważywszy, że tak do Wydziału powiatowego, jako też do Wydziału krajowego nadchodził podania, w których ks. Kerschka odsądzony jest od wszelkiej czci i wszelkiego poważania, należącego się członkowi Rady powiatowej;

4. zważywszy, że ks. Kerschka osądzony został za przestępstwo, popełnione z chciwości; wyrok, bez odwołania się do wyższej instancji, przyjął i karę zapłacił, w skutek czego na mocy §. 11. lit. b. ord. wyb. dla gmin stracił prawo obieralności tak do Rady gminnej jak i powiatowej;

5. zważywszy, że temż ks. Kerschce na posiedzeniu Rady gminnej, w przytomności prezesa Rady powiatowej i komisarsa rządowego, publicznie przez ra-

nego Hołowińskiego zarzut był uroszły, że tenże ma udział w fałszywych rachunkach, o które śledztwo karne się toczy, że zatem podług §. 25. u. g. nie może sprawować urzędu, dopóki śledztwo trwa, wnosimy: ażeby tenże ks. Kerschka, jako okrywający wstydem całą instytucję Rady powiatowej, z teje jako członek podpisany był. Podhajec dnia 24. lipca 1868.

(Oprócz oskarzonych podpisali ten wniosek Skrzetuski, Gołębski, od zaskarżenia wypuszczeni.)

(Dok. nast.)

— Nowy kurs nauki stenografii polskiej rozpoczął p. J. Poliński, fachowy egzaminator przy królewskiej komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli stenografii, na ck. akademii technicznej we wtorek dnia 1. grudnia b. r. o godzinie 5. wieczorem w sali oddziału komercyjnego na dole.

Podając to do publicznej wiadomości, zwracamy uwagę chcących korzystać z tych wykładów, a szczególnie rodziców, dbających o wychowanie dzieci, iż p. Poliński obowiązuje się wyuczyć tej sztuki każdego w przeciągu godzin 24, tj. przez 3 miesiące po dwie godziny tygodniowo. Celem udowodnienia, jak przystępna, łatwa do nauzenia i praktyczna jest metoda p. Polińskiego, urządzi tenże zaraz przy pierwszym wykładzie popis nożniów swoich, między którymi znajdować się będą chłopcy niżej lat 10, którzy w przeciągu wyznaczanego czasu nauczyli się dość biegle pisać i czytać stenografię.

Członkowie centralnego Towarzystwa stenografów, jako też uczniowie niebędący w stanie płacić honorarium miesięczne zlr. 1 w. a., są od tegoż uwolnieni.

### Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan pozwolił staroście powiatowemu w Wieliczce, p. Wacławowi Potuczkiemu, nosić kawalerski krzyż papieżkiego orderu św. Grzegorza.

We wiedeńskich dziennikach, które dotychczas nas doszły, znajdują się telegramy z Krakowa. malujące położenie rzeczy we Wieliczce w jak najczarniejszych barwach. Szczegółów nie podają jednak te telegramy więcej, nad te, które podaje korespondent *Czasu*. (Patrz Kronika.)

Nowa *Presse* donosi, że minister, dr. Giskra, pojechał do Pesztu, aby wobec delegacji austriackiej stanąć w obronie przedłożonych rządowych w sprawie budżetu wojskowego.

Ten sam dziennik pisze, że w sobotę dnia 6. grudnia ma być z pewnością zamknięta sesja delegacji (6. grudnia przypada w niedzielę; p. r.) Za cztery dni, t. j. w dniu 10. grudnia mają się rozpocząć dalsze posiedzenia Rady państwa.

W sobotę odbyło się bardzo ożywione posiedzenie klubu Deaka. Zajmowano się kwestją emerytur. Minister Lonyay w imię rozsądku wyrażał obecnych do przyzwolenia ich, ale argumenta te przyjęto chłodno. Przemówił potem Deak z niezwykłym zapałem, domagając się, aby nie tworono nowych trudności, impagując gorycz wspomnień z przeszłości, aby ukoronowano dzieło ugody przyzwoleniem emerytur dziś już nieszkodliwym narzędziem despotyzmu. Zabrał głos także prezydent ministerstwa, hr. Andrassy. Wniosek Deaka przyjęto.

*Pester Lloyd* pisze znow, że ta sprawa przybrała taki charakter, iż łatwo może się stać powodem do przesilenia ministerjalnego. Większa część deakistów w żaden sposób nie chce zezwolić, aby Węgry miały opłacać takich emerytów jak Nadasdy, Geringer, Ozeovich, Andreassky, Forgach, Zichy, Privitzer i t. p. Deak będzie musiał użyć całego swego wpływu, aby załagodzić niezgodność w tym względzie między stronictwem Deaka a ministerstwem.

Niedobór w budżecie węgierskim ma wynosić w rubryce budżetu zwyczajnego 5—6 milionów, w budżecie nadzwyczajnym 2 miliony, licząc kosztów umundurowania i uzbrojenia honwedów, t. j. 9—10 milionów.

Węgierska Izba poselska przyjęła w sobotę zredagowany przez Deaka projekt do ustawy narodowościowej.

W *Tagblacie* wiedeńskim czytamy: „Donosiliśmy niedawno, że p. minister wojny wysłał do fabryk p. Werdla w Steyer osobną komisję dla zebrania dat do dania odpowiedzi na spodziewaną ze strony delegacji interpelacji w sprawie dostawy uowych karabinów odkobowych. Komisja ta, złożona z pułkownika Hartlieba, podpułkownika Hassenbecka i majora Kreutza powróciła już, i jak się dowiadujemy, wcale nie jest zbudowana stanem rzeczy, jaki zastała w Steyer. Znalazła tam wprawdzie kilka tysięcy gotowych zamków, ale też i kilka tysięcy popatych luf. Wyznaczony dla p. Werdla, jak wiadomo, na dzień 25. bm. ostateczny termin dostawy gotowej broni, niedotrzymany pomimo solennych przyrzeczeń, i członkowie komisji mieli w Steyer przyjść do przekonania, że nawet niema co myśleć o jakiejś dostawie w ciągu bieżącego roku.”

Z Pesztu telegrafują do *Nowej Pressy*, że gabinet Bratiana podał się do dymisji dnia 26. b. m., i że książę Karol portucyli Kogolniczanowi utworzenie nowego ministerstwa.

W piątek o godz. 11. w nocy dało się czuć w Bukareszcie silne trzęsienie ziemi.

Stan zdrowia Berryera i Mazziniego pogorszył się znacznie. Polepszenie było tylko pozorne.

Urzędowa serbska gazeta ogłasza budżet tego państwa na r. 1869. Dochody wyniosą w tym roku 29,576,284 dobrych piastrow, a wydatki 29,396,000 piastrow. W skarbce pozostanie zatem nadwyżki 180,000 piastrow.

Kursa z dnia 29. listopada 1868. godz. 1 min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.60. Akcje kredytowe 289.30. Akcje banku anglo-aust. 175.—. Akcje zakładu zastawniczego —. Akcje Karola Ludwika 215.—. Kolej południowa 194.10. Kolej północna —. Kolej państwowa 298.70. Kolej Rudolfa —. Losy 1860 roku 91.20. Napoleondor 9.44. Kolej czerniowiecka 175.25. Usposobienie bardzo ruchliwe.